KONRAD CIECHOMSKI

ZASADY EKONOMJI
DO UŻYTKU ROLNIKÓW

Streszczenie wykładów w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie

NAKŁADEM BRATNIEJ POMOCY SŁUCHACZY PAŃSTWOWEJ
WYŻSZEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W CIESZYNIE 1936

KONRAD CIECHOMSKI

ZASADY EKONOMJI
DO UŻYTKU ROLNIKÓW

Streszczenie wykładów w Państwowej Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie

NAKŁADEM BRATNIEJ POMOCY SŁUCHACZY PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
W CIESZYNIE 1936

Drukarnia „Dziedzictwa" w Cieszynie.

EKONOMJA.

I.

PRZEGLĄD DOKTRYN EKONOMICZNYCH.

Ekonomja jest to nauka, która zajmuje się sprawami życia gospodarczego, a więc tą stroną życia społecznego, która zmierza do zaspokojenia potrzeb życiowych człowieka.

W warunkach idealnych, w raju np., to zagadnienie nie istniałoby wcale, lecz odkąd nad ludzkością zawisł wyrok: w pocie czoła chleb swój spożywać będziesz, stało się rzeczą konieczną umiejętne regulowanie tego trudu, aby potu czoła było jak najmniej, a chleba nikomu nie zabrakło. Ekonomja więc, jako dążność do praktycznego rozwiązania tego zagadnienia, istnieje od najdawniejszych czasów, lecz jako nauka teoretyczna rozwinęła się znacznie później. Dopiero od jakich 150 lat jest dyscypliną, rozporządzającą całym aparatem naukowym.

W okresie starożytnym i średniowiecznym to, co nazywamy gospodarstwem społecznem, składało się z pewnej sumy małych odosobnionych (izolowanych) gospodarstw rodzinnych, tworzących zamknięte w sobie jednostki gospodarcze, wytwarzające większą część tego, co do zaspokojenia własnych potrzeb było niezbędne. Wymiana w nowoczesnej formie nie istniała. W tych warunkach kwestje gospodarcze nie przedstawiały wielkich komplikacyj, były raczej przedmiotem praktyki — polityki gospodarczej, niż jej teorji. Dopiero pod koniec średniowiecza odkrycie Ameryki sprowadza radykalny przewrót w stosunkach gospodarczych i zapoczątkowuje nowoczesny rozwój ustroju gospodarczego polegający na podziale pracy społecznym i międzynarodowym, oraz na rozwoju

wielkiego handlu i przemysłu. Zagadnienia gospodarcze stają się wówczas zbyt skomplikowane, aby mogły być wyjaśnione i rozwiązane przez samą praktykę. Dowodem tego charakterystyczne błędy i pomyłki popełniane przez niektóre rządy europejskie, które chciały na podstawie zarządzeń doraźnych regulować stosunki gospodarcze swych krajów. Wzmożony dopływ złota z Nowego Świata do Hiszpanji wywołał w tym kraju ogromną drożyznę, bardzo uciążliwą dla ludności. Zamiast zaradzić złemu przez usunięcie nadmiaru złota (złotej inflacji), ówczesny hiszpański minister skarbu wydał zakaz jego używania, ulegając złudzeniu, że wydaje nakaz oszczędnościowy, zmierzający do usunięcia drożyzny. Tymczasem była to drożyzna t. zw. inflacyjna, spowodowana potanieniem złota.

Z takichże błędnych założeń teoretycznych wyszedł we Francji Colbert, minister Ludwika XIV, tworząc swój t. zw. system merkantylistyczny, znany też pod nazwą Colbertyzmu. Gospodarstwo narodowe Francji wskutek rozwoju handlu i przemysłu odczuwało dotkliwie brak środków obiegowych, pewien zastój gospodarczy i ogólne zubożenie; Colbert chciał osiągnąć dopływ złota do kraju drogą zwiększonego eksportu i ograniczenia importu, zarządził więc planowy system reglamentacji życia gospodarczego, faworyzujący przemysł i handel, lecz z pominięciem interesów rolnictwa. Obok pewnych użytecznych zarządzeń, jak naprawa dróg i kanałów, stworzenie specjalnych komisyj kontrolujących eksport, wydał szereg bardzo krępujących i niepopularnych przepisów. Położenie głównego nacisku na eksport przy równoczesnem zaniedbaniu rynku wewnętrznego doprowadziło wkońcu do załamania się przemysłu i handlu naskutek osłabienia tego rynku. Pomścił się w ten sposób błąd, polegający na utożsamianiu pojęcia pieniądza, t. j. środka wymiany z pojęciem bogactwa narodowego.

Opinja publiczna ówczesna ostro napiętnowała politykę Colberta, która mimo pewnych błędnych teoretycznie założeń tego genjalnego administratora (będących zresztą podstawą całej ówczesnej powszechnie stosowanej polityki merkantylistycznej) byłaby niewątpliwie osiągnęła lepsze rezultaty, gdyby nie okoliczności od ministra niezależne, mianowicie kosztowny dwór i wojny Ludwika XIV, które doprowadziły Francję do ruiny.

Niesprawiedliwy sąd opinji publicznej wobec poczynań najlepszych niekiedy ekonomistów, pozostanie znamiennym rysem życia społeczno-gospodarcze-

go, dopóki ta opinja pod względem elementarnego wykształcenia i uświadomienia nie nabierze dostatecznej dojrzałości do zrozumienia założeń i współdziałania z intencjami jakiejkolwiek planowej gospodarki społecznej, której Colbertyzm jest klasycznym przykładem.

Tego rodzaju niefortunne próby rozwiązania zagadnień życia gospodarczego drogą czystej praktyki politycznej obudziły potrzebę głębszego naukowego badania tych kwestyj. Powstaje nowa gałąź nauki, e k o n o m j a.

Nazwa sama pochodzi z greckiego „oikos" dom i „nomos" prawo i w starożytności oznaczała gospodarstwo domowe.

Ekonomja jest gałęzią nauki dość wprawdzie młodą, winna być jednak popularyzowana przynajmniej w tym zakresie, który już obecnie może uchodzić za elementarny; powinien on wchodzić do programu wykształcenia ogólnego, by opinja publiczna miała podstawy do orjentacji w dziedzinie zjawisk gospodarczych.

Pierwsi uczeni ekonomiści znani są pod nazwą F i z j o k r a t ó w. Twórcą tej szkoły był Quesnay, nadworny lekarz Ludwika XV. (Quesnay żył w latach 1694—1774. Główne jego dzieło: Obraz ekonomiczny, wydane w roku 1758.) Według jego koncepcji, organizm społeczny podobny jest do organizmu żyjącego i podlega jak on pewnym prawom natury, którym nie należy się przeciwstawiać. Fizjokraci stworzyli słynną formułę laisser faire, laisser passer, stosowaną do zagadnień życia gospodarczego, która jest reakcją przeciw mieszaniu się państwa w tę dziedzinę, podlegającą, zdaniem ich, także pewnemu niezmiennemu porządkowi naturalnemu. Sama nazwa fizjokratów pochodzi z greckiego i oznacza rządy natury. Wyznawcami tego kierunku byli we Francji Mercier de la Rivière, minister Turgot i inni. Doktryna fizjokratów, jako wyraz reakcji przeciw merkantylizmowi i jego jednostronnej reglamentacji życia gospodarczego, wpadła w drugą ostateczność. Błędem tej szkoły było twierdzenie, że jedynie ziemia jest źródłem bogactwa i podstawą prawdziwej produkcji, więc tylko rolnictwo i górnictwo mogą być uważane za zawody produkcyjne. Handel i przemysł natomiast nie wytwarza nic nowego, to też kupców i przemysłowców, jako nie pomnażających bogactwa narodowego, uważać należy za warstwę wprawdzie użyteczną, ale jałową w tem znaczeniu, że nie tworzy nowych

produktów. Stąd wypływa dążność do otoczenia rolnictwa szczególną opieką, choć jednocześnie, według tej doktryny, podatki powinny obciążać jedynie własność ziemską. Błędne było u fizjokratów pojęcie istoty produkcji. Nowego nie może człowiek nic stworzyć, może natomiast tworzyć nowe wartości. W tym procesie czynne są handel i przemysł, które przyczyniają się do powiększenia wartości i pomnożenia bogactwa.

Niektóre błędy fizjokratów starała się usunąć t. zw. Szkoła liberalna, która przejąwszy główne ich założenia, wzbogaciła naukę nowemi teorjami. Głównymi przedstawicielami tej szkoły są Smith, Ricardo. Malthus.

Adam Smith, profesor w Glazgow, zwany jest ojcem ekonomji, gdyż rzucił podwaliny pod dalszy rozwój tej nauki w swem wielkiem dziele p. t. Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów.

Dawid Ricardo, bankier, zajął się kwestją wartości ziemi i jej dochodowości, jest twórcą teorji renty gruntowej, do której powrócimy później. Wprowadza on czynnik pracy jako podstawę i miernik wartości.

Malthus, pastor anglikański, potrąca w swej teorji o zagadnienia rolnicze. Wyraża on obawę, że wobec ciągłego wzrostu ludności produkcja rolnicza nie podoła jej wyżywieniu i grozi ludzkości w najdalszej przyszłości wygłodzenie. Pesymistyczne te przewidywania nie sprawdziły się jednak. W czasach obecnych mamy do czynienia raczej z nadprodukcją.

Ustaliła się stopniowo w szkole liberalnej zasada, że źródłem wszelkiego bogactwa jest praca, nie zaś tylko rolnictwo, jak utrzymywali fizjokraci. Szkoła liberalna uznaje również istnienie praw naturalnych, które rządzą społeczeństwami. Przeciwstawiać się im nie należy; rola państwa polega jedynie na zapewnieniu bezpieczeństwa publicznego, zaś wypadkowa swobodnie działających sił w społeczeństwie (wolna konkurencja) stworzy jak najpomyślniejszy rozwój życia gospodarczego. Zasada więc fizjokratów, laisser faire, jest tu w całej pełni zachowana. W myśl tych zasad żądała szkoła liberalna zniesienia ceł, taryf i wszelkiej reglamentacji życia gospodarczego.

Doktryna liberalna była przez czas dłuższy powszechnie uznawana i nie napotykała żadnego sprzeciwu. To też w nauce nosi ona także nazwę szkoły klasycznej i przez pewien czas panowała niepodzielnie, aczkolwiek zaznaczały się i w niej pewne odrębne kierunki. Liberalizm francuski miał np. zabarwienie optymistyczne, angielski — pesymistyczne. Dowodzi to znaczenia pierwiastków subjektywnych w ekonomji, lecz rozbieżności te nie doprowadziły do podkopania naczelnych tez szkoły liberalnej. Pewne fakty zdawały się potwierdzać słuszność ich w całej pełni. Kolonje Ameryki północnej z końcem XVIII w. wywalczyły swoją niezawisłość od metropolji, mimo to nie ucierpiał na tem ani dobrobyt Anglji, ani Stanów Zjednoczonych, przeciwnie, handel tych krajów rozwinął się bardziej niż przedtem, co było argumentem przeciw systemowi protekcyjnemu. Liberalizm ekonomiczny nie był jednak wolny od błędów i jednostronności, jak np. ignorowanie w życiu gospodarczem czynnika psychologicznego, utożsamianie organizmu gospodarczego z organizmem fizjologicznym. Zasada zupełnej swobody życia gospodarczego doprowadziła do skasowania średniowiecznych cechów i wogóle wszelkich związków zawodowych, jako szkodliwych i krępujących swobodę pracy. Wolne współzawodnictwo i w tej dziedzinie miało doprowadzić do jak najlepszych wyników. Rzeczywistość zadała jednak kłam tym przewidywaniom. Rozwój wielkiego przemysłu maszynowego i handlu światowego dokonywa w życiu gospodarczem ogromnego przewrotu i stosowanie w tych nowych warunkach zasad liberalizmu doprowadza do konsekwencyj przez twórców jego zupełnie nieprzewidzianych. W średniowiecznym ustroju gospodarczym rzemieślnik pracował bezpośrednio dla konsumenta, teraz w zmienionych warunkach na widownię występuje pośrednik-przedsiębiorca, który wkracza między producenta i konsumenta, zamawia produkt i bierze na siebie ryzyko jego sprzedaży. Powstanie wielkiego przemysłu maszynowego wywołuje dalszy przewrót. Tworzą się wielkie przedsiębiorstwa organizujące produkcję na wielką skalę i magazynujące ją na zapas. Swobodnie pracujący samoistny wytwórca-rzemieślnik zostaje zastąpiony przez płatnego najemnika. Dalszym skutkiem mechanizacji produkcji staje się nadmiar rąk roboczych. Praca podlega prawu podaży i popytu i cena jej spada do naj-

niższego poziomu. Otwiera się pole dla wyzysku klasy pracującej przez kapitalistów. Głoszona przez szkołę liberalną swoboda pracy staje się fikcją. Rozwój życia gospodarczego pod znakiem liberalizmu wytwarza przygniatającą przewagę klas posiadających nad proletarjatem najemnym. Równocześnie zaś głoszona przez szkołę liberalną zasada wolnego handlu i zupełnej swobody gospodarczej doprowadza do przewagi krajów o wysoko rozwiniętym przemyśle (Anglja) nad krajami, gdzie ten przemysł dopiero się zapoczątkowuje (Niemcy, Polska). Tak anormalny rozwój stosunków gospodarczych czyni jawną konieczność wkroczenia państwa. Na widownię występuje wówczas t. z. Szkoła narodowa, która głosi konieczność ochrony młodych organizmów gospodarczych przed zabójczą przewagą potężniejszych. Jednym ze środków mających służyć do tego celu są cła ochronne. Założycielem szkoły narodowej w Niemczech był ekonomista Fryderyk List. W nauce polskiej mieliśmy przedstawiciela tego kierunku jeszcze wcześniej w osobie Fryderyka hr. Skarbka, a następnie ucznia jego Józefa Supińskiego.

Protest przeciwko zasadzie laisser faire szkoły liberalnej i jej szkodliwym skutkom w zakresie stosunków społecznych podnosi w imieniu klas robotniczych szkoła socjalistyczna stojąca na stanowisku, że w życiu zbiorowem największą wagę mają stosunki społeczne i ich normowanie. Socjalizm w najszerszem pojęciu jest to kierunek polityki społecznej, który podporządkowuje prawa indywidualne wymogom społecznym. Jest zatem antytezą indywidualizmu, który stanowi kierunek doktryn ekonomicznych, uznających swobodę działań i dążeń jednostki w jej interesie prywatnym (liberalizm).

Uprzywilejowanie kapitalizmu, który rozwinął się pod osłoną zasad liberalizmu, doprowadziło do krańcowej reakcji w postaci doktryny, upatrującej w samej zasadzie prywatnej własności wyłączne źródło wszystkich braków nowoczesnego ustroju społecznego. Zupełne więc zniesienie prawa prywatnej własności stało się głównym postulatem socjalizmu. Narzuca się jednak pytanie, czy wykreślenie całkowite tego bodźca dla przedsiębiorczości, jakim jest interes prywatny, nie zahamuje też wszelkiego rozwoju i postępu gospodarczego. Co stanie na jej miejscu jako podnieta do pracy? Mogłyby działać tylko dwa czynniki, albo przymus, albo wysoko rozwinięte

poczucie obowiązku społecznego. Tego ostatniego trudno się jednak spodziewać w obecnem stadjum rozwoju ludzkości, pozostaje więc przymus, lecz jak doświadczenie uczy, nie jest to bodziec skuteczny i wystarczający do owocnej pracy.

Rozwój szkoły socjalistycznej jako doktryny ekonomicznej datuje się od końca XVIII wieku i początku XIX, lecz krytyka istniejących stosunków społecznych pojawiała się sporadycznie już dużo wcześniej. Już w XVI w. wymienić należy uczonego i polityka angielskiego Tomasza Morusa, który napisał rodzaj powieści fantastycznej o wyspie Utopji (1516), w której przedstawia idealne stosunki socjalne na zasadzie ustroju komunistycznego. (Utopja po grecku znaczy kraina nieistniejąca nigdzie, wyraz ten używa się obecnie w przenośni. W nowszych czasach znany amerykanin Bellamy w 1888 roku napisał powieść w tymże rodzaju o przyszłym ustroju socjalnym w roku 2000.) Najwybitniejszym przedstawicielem socjalizmu właściwego jest Karol M a r x (1818—1883), uczony socjolog niemiecki pochodzenia semickiego. Jest to umysł teoretyczny, doktrynerski. Główne jego dzieło ma tytuł K a p i t a ł. Współpracownikiem jego był Fryderyk Engels. Doktryna Marxa jest dziś podstawą socjalizmu. Najcharakterystyczniejsze jej tezy są następujące:

1. Przyjmuje ona założenia szkoły klasycznej, zawarte w teorji wartości Ricarda co do pracy jako istoty i miernika wartości.
2. Zwalcza zasadniczo własność prywatną.
3. Głosi w polityce hasło bezwzględnej walki klasowej, nie dopuszczając żadnego kompromisu czy ugody.
4. Czas jest, zdaniem Marxa, najlepszym sprzymierzeńcem w tej walce, gdyż kapitalizm w samym swoim rozwoju mieści już pierwiastki upadku i sam sobie zagładę gotuje, podlega bowiem t. zw. przez Marxa prawu koncentracji przedsiębiorstw. Wielkie przedsiębiorstwa kapitalistyczne wchłaniają drobniejsze i temu procesowi nie należy się przeciwstawiać, gdyż taka koncentracja ułatwi tylko w chwili decydującej walki opanowanie tych nielicznych skoncentrowanych przedsiębiorstw przez klasę robotniczą. Zdaniem Marxa rolnictwo podlega także prawu koncentracji przedsiębiorstw, lecz to twierdzenie jest błę-

dne, jak się przekonamy, gdy do tego zagadnienia powrócimy.

5. Marx jest wyznawcą skrajnego materjalizmu, wyklucza on ze swej argumentacji wszelkie momenty psychologiczne, moralne, nazywa swą doktrynę czysto naukową. Doktryna Marxa stała się podstawową dla skrajnego skrzydła socjalizmu, t. j. dla komunizmu i znalazła zastosowanie w bolszewiźmie. Lenin, przyjmując ją w całej rozciągłości, pojął jednak, że poczucie własności prywatnej jest zbyt silnie zakorzenione i stanowi dla ustroju komunistycznego przeszkodę, którą należy przezwyciężyć, wychowując ludzkość na nowych podstawach, zaszczepić jej nowe ideały. Czyni to bolszewizm drogą przymusu i teroru. Lecz obok tego krańcowego kierunku jest obóz socjalistyczny umiarkowany. Różnice nie leżą w programie i celu, tylko w metodach polityki. Podczas gdy komunizm ma charakter wywrotowy, socjalizm umiarkowany dąży do wywalczenia swych ideałów na drodze parlamentarnej w ramach życia konstytucyjnego. Stronnictwo to ma duże znaczenie w Europie zachodniej i ostrej krytyce istniejących niesprawiedliwości przez nie głoszonej zawdzięcza się dużo pożytecznych reform, zwłaszcza w zakresie ustawodawstwa robotniczego.

Istnieje wreszcie jeszcze trzeci odłam t. zw. chrześcijańskiego socjalizmu, który zmierza również do kontroli nadużyć i podnosi ustawiczny protest przeciw egoizmowi klasowemu, wysuwając na pierwszy plan pierwiastek moralny i opierając przebudowę społeczną na rozwoju sił moralnych i sumienia.

Poznaliśmy dotychczas dwa skrajne, sprzeczne sobie kierunki naukowe:

1. Z jednej strony liberalizm ekonomiczny, który nie uznaje ingerencji państwa w sprawy gospodarcze, upatrując w niej zupełnie zbyteczny i szkodliwy hamulec gospodarstwa społecznego, a prawo prywatnej własności uważa za nietykalne prawo naturalne, wypływające z pojęcia nagrody za pracę i będące zarazem bodźcem wszelkiej produkcji.

2. Z drugiej strony szkoły socjalistyczne zaczepiają prawo prywatnej własności, jako źródło wszystkiego złego w stosunkach społecznych i propagują zasadę podporządkowania jednostki interesom ogółu.

Ani jeden ani drugi kierunek, wskutek swej krańcowości i niepomyślnych wyników stosowania w praktyce, nie mógł zadowolnić umysłów krytycznych. To też około roku 1880 powstał we francuskich kołach naukowych nowy kierunek pośredni, znany pod nazwą s o l i d a r y z m u s p o ł e c z n e g o. Zajął się on w pierwszym rzędzie rewizją pojęcia własności.

Własność wprawdzie niezawsze powstaje jako nagroda za pracę, lecz z drugiej strony usunięcie całkowite tego bodźca produkcji i zastąpienie go przymusem lub poczuciem obowiązku jest utopją, to też solidaryzm społeczny nie uchyla instytucji prywatnej własności, lecz wprowadza do niej nowe pojęcie d ł u g u s p o ł e c z n e g o. Własność prywatna opiera się nietylko na pracy i przedsiębiorczości jednostki i jest dorobkiem indywidualnym, ale korzysta też nadto z pewnego dorobku społecznego, z pewnego niezasłużonego przyrostu majątku pod wpływem dobrodziejstw t. zw. „dóbr powszechnych". Zaliczyć tu należy takie czynniki, jak dogodne komunikacje, położenie korzystne w stosunku do większych ośrodków, dobra konjunktura i t. p. Z tego tytułu staje się własność prywatna dłużnikiem społeczeństwa i nietylko ma obowiązek spłacenia tego długu, ale jest sama zainteresowana w tem, by te korzystne stosunki społeczne dalej pomyślnie się rozwijały i by równolegle z postępem cywilizacji zapewniony był dalszy przyrost majątku. Spłacanie długu społecznego nie jest więc wywłaszczeniem, tylko zabezpieczeniem dla prywatnej własności najpewniejszych fundamentów. Ciężary społeczne, ustawowo wyznaczane w formie opodatkowania na rzecz ubezpieczenia klasy pracującej, nie stanowią dostatecznego ekwiwalentu za te korzyści, które własność prywatna czerpie z dorobku społecznego, to też najwłaściwszą formą uiszczania tego długu jest działalność swobodna w duchu założeń solidaryzmu, według których własność to m i s j a społeczna. Właściciel zasobów majątkowych widzi swój interes w tem, żeby używać tych środków w pierwszym rzędzie pod kątem widzenia interesu społecznego, nie pomijając wszakże interesu własnego, ale szerzej pojętego. Oblicza go na dłuższą metę, dostarczając zarobków dla najemników a wartościowych produktów dla konsumentów. Nie jest to zagadnienie filantropji, tylko racjonalny klucz do rozdziału dochodów społecznych, który ma na oku trwały wzrost produkcji i zmierza do tego, by żadna war-

stwa nie czuła się zniechęcona do natężania swoich sił i zdolności wytwórczych przez krzywdzący rozdział dochodu, albo nie popadła w nieproduktywność z powodu przesytu przy zbytniem uprzywilejowaniu. Zbytnie uprzywilejowanie jednej warstwy (kapitalistów) nie może być dla niej trwale korzystne, bo warstwa upośledzona samem biernem uchylaniem się od natężenia swoich sił wytwórczych w pracy społecznej zahamuje rozwój produkcji, a cóż dopiero, jeśli swojemu niezadowoleniu da wyraz w formie rewolucji. Zatem zarówno poczucie długu społecznego, jak i własny dobrze zrozumiany interes ostrzega prywatną własność przed egoizmem. Trzymając się wskazań solidaryzmu, staje się ona instytucją użyteczną i czynnikiem wzrostu dobrobytu i cywilizacji.

Solidaryzm nie jest szkołą, tylko raczej wyrazem pewnych nowych koncepcyj, wprowadzających pewne poprawki do sprzecznych między sobą poglądów dwóch zwalczających się naczelnych doktryn ekonomicznych. Solidaryzm mógłby być przyjęty zarówno przez jedną jak przez drugą szkołę, co dowodzi, że jest wolny od stronniczości i ukrytych tendencyj politycznych. W tym nowym kierunku myśli społecznej możemy widzieć także niejako uzgodnienie zasad etycznych altruizmu chrześcijańskiego z dobrze pojętym interesem ekonomicznym. Hasło walki klasowej Marxa zdaje się pojmować społeczny rozdział dochodów jako przywilej polityczny warstw socjalnych, zależny od siły, jaką wykażą w tej walce, przyczem pomija zupełnie fakt, że każda walka wywiera destrukcyjny wpływ w dziedzinie produkcji, która może się jedynie opierać na zgodnem współdziałaniu. Solidaryzm przeciwnie stawia na pierwszy plan zharmonizowane wytężenie wszystkich sił wytwórczych w produkcji, a rozdział dochodów pojmuje jako środek pobudzenia tych sił do wydatnej pracy. Szeroko rozwijająca się spółdzielczość we wszystkich niemal dziedzinach nowoczesnego życia gospodarczego jest także jednym z przejawów zastosowania solidaryzmu w praktyce. W Ameryce organizacja i wyniki słynnych zakładów przemysłowych Forda są świetnym przykładem zastąpienia w praktyce marxowskiej zasady walki klasowej przez ideę solidaryzmu społecznego. Zasada rozdziału zysków proporcjonalnie do udziału w produkcji zdaje się rozpowszechniać coraz bardziej, przyczem nie chodzi o jakąś idealną sprawiedliwość, tylko o pojmowanie

dyktowane przez zdrowy rozsądek, który w zagadnieniach gospodarczych musi dominować nad wszelkiem doktrynerstwem.

Karol Fourier.

Wśród poprzedników Marxa zasługuje na wyróżnienie Karol Fourier, filozof i socjolog francuski (żyjący w latach 1772—1832). Uchodził za obłąkanego, ponieważ jego doktryny i projekty odbiegały przeważnie od rzeczywistości, lub też nie były dobrze rozumiane przez spółczesnych. Opracował on plan organizacji społeczeństwa na zasadzie podziału na grupy, liczące około 1000 osób, t. zw. falangi, zamieszkujące wspólnie olbrzymie pałace, zwane falansterami. Falangi, zorganizowane na zasadach spółdzielczości, tworzą się nietylko dla wspólnej konsumcji, ale i dla wspólnej produkcji. To też Fourier może być uważany za ojca spółdzielczości. Dąży on też do zastąpienia pracy najemnej przez pracę zainteresowanych w jej owocach współwłaścicieli i tą drogą pragnie uczynić pracę pociągającą. Teorja spółdzielczości i zasada pracy pociągającej stanowią jedyny trwały dorobek jego zresztą dość mętnej ideologji.

Anarchiści.

Do najskrajniejszych doktryn społecznych i politycznych należy anarchizm. Anarchiści są krańcowymi indywidualistami, kult jednostki doprowadzili do skrajnej przesady. Zwalczają oni na równi ze socjalistami prawo własności prywatnej, lecz w swem namiętnem pragnieniu wolności poszli znacznie dalej, dążąc do usunięcia wszelkiego skrępowania jednostki, a więc przedewszystkiem władzy państwa bez względu na jego ustrój, gdyż państwo występuje zawsze w obronie silnych, klasy posiadającej, a więc uprzywilejowanej. Zwalczają też anarchiści wszelki autorytet religijny czy moralny z wyjątkiem jedynie autorytetu rozumu. Doktryna ta opiera się na naiwnej wierze w zasadniczą doskonałość natury ludzkiej i harmonijne współdziałanie t. zw. praw naturalnych oraz w obfitość produkcji w przyszłym ustroju komunistycznym, która zapewni powszechny dobrobyt. Ten naturalny ustrój przyszłości nie da się naturalnie osiągnąć w drodze pokojowej ewolucji, to też większość doktrynerów anarchizmu dąży do powszechnej światowej rewolucji. Politycznie nie odegrała partja anarchistyczna większej roli i od końca XIX wieku wpływ jej zaczyna maleć.

II.

POJĘCIA EKONOMICZNE.

Granice ekonomji są bardzo szerokie, gdyż obejmuje ona całokształt życia gospodarczego. Pojęcia ekonomiczne, obejmujące poszczególne zjawiska tego życia, są bardzo złożone i skomplikowane, zazębiają się o siebie nawzajem, zahaczając o najrozmaitsze dziedziny życia społecznego, to też i definicje tych pojęć nie mogą być ścisłe, podobne do definicyj matematycznych. Dążą one raczej do ujmowania najznamienniejszych rysów tych zjawisk, wymagają więc doskonałego zrozumienia przedmiotu, nie zaś pamięciowego jego opanowania.

Współzależność zjawisk życia gospodarczego wyrażają prawa ekonomiczne. Prawa te są podobne do praw nauk przyrodniczych, nie zaś do norm prawniczych, stwierdzają bowiem jedynie to co jest, nie przepisują zaś tego, co być powinno. Zastosowanie praw ekonomicznych nie jest jednak tak proste, jak zastosowanie praw przyrody,

1. dlatego, że w zjawiskach gospodarczych główną rolę odgrywa zmienna psychika ludzka,

2. współzależność zjawisk jest o wiele bardziej skomplikowana, niż to widzimy w dziedzinie przyrody,

3. człowiek odgrywa tu jednocześnie rolę podmiotu i przedmiotu badań ekonomicznych.

POTRZEBY.

Bodźcem do rozwinięcia przez człowieka jakiejkolwiek działalności gospodarczej są niewątpliwie jego potrzeby. Idąc za definicją Hermanna, najlepiej określimy potrzebę, jako uczucie braku, połączone z dążeniem do zaspokojenia go.

Ekonomja ocenia potrzeby według natężenia, z jakiem występują i szereguje je odpowiednio do tego, jako potrzeby pierwszego rzędu, które przed innemi wymagają zaspokojenia i szereg dalszych, coraz mniej ważnych. Do tematu klasyfikacji potrzeb wrócimy jeszcze w dalszym ciągu wykładu. Intensywność dążenia do zaspokojenia potrzeb ma w ekonomji największe znaczenie, gdyż pobudza człowieka do pracy produkcyjnej. Im większa ilość potrzeb, zwłaszcza potrzeb wyż-

szego rzędu, świadczących o wyższym poziomie cywilizacji, tem większa intensywność pracy. To też ilość potrzeb jest wskaźnikiem zarówno stopnia cywilizacji, jak i produktywności gospodarczej.

Dr. Strasburger w swej pracy p. t. Teorja potrzeb ze stanowiska gospodarczego, cytuje słuszną uwagę A. Smitha, że gdyby robotnik ze słabo rozwiniętemi potrzebami mógł zarobić w przeciągu trzech lub czterech dni tyle, co przedtem zarabiał w ciągu tygodnia, to pracowałby prawdopodobnie 4 dni w tygodniu, a przez 3 dni oddawałby się próżniactwu; słabo rozwinięte potrzeby nie pobudzają bowiem do pracy i dlatego ludy, stojące na niskim stopniu kultury, a wśród narodów kulturalnych najniższe warstwy społeczne, odczuwają wstręt do pracy. Przytacza też Dr. Strasburger za ekonomistą angielskim Jevonsem zdanie pewnego biskupa irlandzkiego, który twierdzi, że zwiększenie potrzeb jest skutecznym sposobem podniesienia pracowitości. „Gdyby chłopi irlandzcy, powiada ów biskup, byli przyzwyczajeni do jedzenia mięsa wołowego i noszenia butów, staliby się bez wątpienia pracowitsi."

Ekonomja uważa więc objaw wzrostu skali życiowej za zapowiedź wzmożonej produktywności. Mogą być naturalnie wyjątki i objawy niezdrowe zboczenia w rozwoju potrzeb na fałszywe tory, niemniej zasada pozostaje słuszna.

Dobra, są to środki, mogące służyć do zaspokojenia naszych potrzeb. Odróżniamy trzy główne kategorje dóbr: wolne, powszechne i gospodarcze.

Dobra wolne są te, których dostarcza przyroda w nadmiarze, tak, że użytkowanie ich jest bezpłatne (powietrze, woda i t. p.). Dobra powszechne są te, których użytkowanie jest także bezpłatne, ale nie pochodzą z darów przyrody, tylko z dorobku społecznego: wiedza, pokój, konjunktura handlowa i t. p. Wreszcie dobra gospodarcze lub ekonomiczne (gdyż ekonomja się niemi zajmuje) są to te, które nie znajdują się w takiej ilości, by je można było darmo użytkować. Do tej kategorji zaliczamy także świadczenia i usługi.

TEORJA WARTOŚCI.

Niektórzy uczeni określają ekonomję jako naukę o wartości, stanowi ona też istotnie jedno z podstawowych pojęć

ekonomicznych, słuszną więc jest rzeczą, byśmy się na wstępie zapoznali z naukową definicją tego pojęcia.

Przy rozpatrywaniu teorji wartości należy sobie uprzytomnić, że mowa tu będzie o zjawiskach dobrze nam znanych, bo każdy z nas w życiu praktycznem spotyka się bezustannie z pojęciem wartości i wydaje o tem swoje sądy, chociaż nie uświadamia sobie motywów, jakiemi się przytem kieruje. Teorja wartości bada te motywy, stara się uchwycić ich związek przyczynowy i podać nam wynik swoich dochodzeń w formie praw i teoryj naukowych, które rozbudzając w nas świadomość naszych pobudek, chronią nas przed pomyłkami w naszej orjentacji gospodarczej, dla której pierwszą podstawą jest trafna ocena wartości. W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach gospodarczych ten krytycyzm oparty na teoretycznem uświadomieniu stał się nieodzownym warunkiem dla praktyki gospodarczej zarówno w dziedzinie gospodarki prywatnej, jak i społecznej. Wprawdzie w zakresie gospodarki prywatnej handel, a zwłaszcza jego instytucje pomocnicze jak targi i giełdy, przyzwyczaiły nas do brania kursu za bezsporną wartość objektywną i niewątpliwie dla t. zw. produktów targowych kurs jest wyrazem ich wartości zamiennej i stanowi kwestję zgóry przesądzoną, lecz w zakresie gospodarki społecznej samo istnienie instytucyj, stwierdzających poziomy ustalających się kursów handlowych, nie wystarcza i zadaniem polityki ekonomicznej jest studjowanie natury i podstaw pojęcia wartości, od których to ustalanie się kursów jest zależne.

Z drugiej strony w gospodarce prywatnej, zwłaszcza zaś w gospodarstwie wiejskiem, istnieje niemało dóbr ekonomicznych, dla których niema miarodajnych kursów handlowych, a jednak prawidłowa organizacja gospodarstwa zależy od trafnego wycenienia tych wartości. To też dla zawodu rolniczego musiała powstać odrębna gałąź nauki pomocniczej t. zw. t a k s a c j a, która uczy rolnika wyciągać wnioski praktyczne z teorji wartości, dlatego też poznanie tej teorji należy do programu nauk rolniczych i poprzedza naukę taksacji, czyli wyceniania produktów nietargowych.

P o j ę c i e w a r t o ś c i składa się z 2 pojęć: użyteczności i rzadkości. Sama użyteczność, czyli zdolność zaspakajania potrzeb, nie stanowi o wartości, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać, chociaż jest niewątpliwie głównym warun-

kiem jej powstawania. Sama rzadkość tem mniej może wystarczyć, aby jakąś wartość przyznać przedmiotom, pozbawionym jakiejkolwiek użyteczności. Wreszcie zaznaczyć należy, że nasza ocena użyteczności i rzadkości danego dobra, która decyduje o jego wartości, jest zawsze subjektywna. Zatem pojęcie wartości możemy określić jako pewną własność, którą przypisujemy w naszej subjektywnej ocenie przedmiotom ze względu na ich użyteczność i rzadkość, albo też w formie skróconej możemy powiedzieć, że wartość jest użytecznością rzadką. (Definicja Walrasa, cytowana przez Gide'a.)

W naszych rozpatrywaniach wartości odróżniać i osobno traktować będziemy wartość użytkową i wartość zamienną. Wartością użytkową nazywać będziemy tę wartość, którą przypisujemy przedmiotom ze względu na potrzeby naszego własnego gospodarstwa, a wartością zamienną tę, która opiera się na potrzebach innych gospodarstw, czyli na wartości dóbr ekonomicznych, które spodziewamy się otrzymać przy wymianie. W gospodarstwie izolowanem istnieje jedynie wartość użytkowa.

Z pojęciem rzadkości łączy się pojęcie kosztów produkcji, ponieważ rzadkość zależy od tego, czy z większą lub mniejszą łatwością możemy dane dobra pomnożyć. To też u pierwszych ekonomistów spotykamy pojęcie wartości, oparte na t. zw. teorji pracy, która twierdzi, że praca normalnie zużyta do wytworzenia danego dobra ekonomicznego, stanowi jedyną podstawę jego wartości, zatem może służyć zarazem za miernik tejże wartości. Ta teorja jest jednak zbyt jednostronna, przeczą jej ciągłe zmiany wartości, ciągłe wahania, którym podlegają koszta produkcji i aczkolwiek jest bardzo ponętna dla ideologów, szukających sprawiedliwego wynagrodzenia za pracę, to w rzadkich tylko wypadkach odpowiada rzeczywistości; mimo to do dzisiejszego dnia nie przestaje być głoszona przez doktrynerów socjalistycznych, broniących interesów klas pracujących.

TEORJA KRAŃCOWEJ UŻYTECZNOŚCI.

Wszechstronniejsze oświetlenie zjawiska wartości mieści w sobie inna teorja prawie powszechnie dziś w ekonomji uznana, jest to t. zw. teorja k r a ń c o w e j u ż y t e c z n o ś c i. Teorja ta dąży do przedstawienia, jak powstaje ocena warto-

ści na tle współdziałania obu tych zupełnie niewspółmiernych czynników, jakimi są użyteczność i rzadkość. Nie daje ona wprawdzie jeszcze klucza do określenia w praktyce wartości, lecz przyczynia się do lepszego wyświetlenia związku przyczynowego zjawiska wartości w życiu gospodarczem.

Teorja krańcowej użyteczności wychodzi z założenia t. zw. ekonomicznej klasyfikacji potrzeb, która opiera się na obserwacji, że potrzeby nasze, rodzajowo nawet bardzo od siebie różne, szeregujemy według pewnego porządku zależnie od intensywności, z jaką występują. Rozumie się samo przez się, że porządek ten jest zmienny, zależny od naszego położenia materjalnego, usposobienia i t. p., lecz naogół wykazuje pewne prawidłowości, zwłaszcza w zakresie potrzeb elementarnych, czego dowodzi utarte w praktyce pojęcie „artykułów pierwszej potrzeby", do których, jak wiadomo, zalicza się powszednie środki spożywcze, odzież, opał i t. p. W zabezpieczaniu sobie środków do zaspakajania tych potrzeb zachowujemy kolejność, powyższym porządkiem określoną. Jeżeli np. w gospodarstwie izolowanem rozporządzamy takim zapasem jakiegoś dobra, np. wody, że po zaspokojeniu wszystkich potrzeb, do których woda może służyć, a więc: 1. do picia, 2. do gotowania, 3. do mycia i do prania, 4. do pojenia inwentarza, 5. do podlewania kwiatów, 6. do polewania ulic i t. d., pozostaje nam jeszcze pewien „bezużyteczny" nadmiar wody, to w tych warunkach nie przypisujemy wodzie żadnej wartości ekonomicznej i traktujemy ją jako „dobro wolne". Jeżeli natomiast zapas wody, którym rozporządzamy, jest ograniczony i wystarcza na zaspokojenie np. tylko pierwszych pięciu potrzeb z pośród wymienionych, wówczas woda staje się „dobrem ekonomicznem", to znaczy, że przyznajemy jej pewną wartość ekonomiczną, a czynimy to pod wpływem intensywności ostatniej jeszcze zaspokojonej potrzeby, a więc w przykładzie powyższym piątej potrzeby, t. j. podlewania kwiatów, a nie, jakby się mogło wydawać, pod wpływem wypadkowej wszystkich potrzeb, do których zaspokojenia nam posiadany zapas wody wystarczył. Pozostając przy powyższym przykładzie, przypuśćmy, że nasz zapas wody zmniejszył się do tego stopnia, że starczy tylko do zaspakajania pierwszych czterech potrzeb, wówczas w pojęciu naszem wartość wody wzrasta do poziomu, odpowiadającego intensywności ostatniej jeszcze zaspokojonej

potrzeby (pojenia inwentarza). Tę ostatnią jeszcze zaspokojoną potrzebę nazywamy potrzebą krańcową.

Z powyższego wywodu widzimy, że w momencie intensywności krańcowej potrzeby mieści się równocześnie wpływ użyteczności i rzadkości. Mimo wszechstronnej użyteczności wartość jakiegoś dobra może zbliżać się do zera, jeśli ilość jego wystarcza na zaspokojenie potrzeb, na których nam już mało zależy, które występują ze słabą intensywnością, natomiast zmniejszony zapas tego dobra zyska na wartości jako całość, np. 10 wiader wody będzie więcej warte, niż 15 wiader. Ta prosta konsekwencja teorji krańcowej użyteczności ma doniosłe znaczenie w życiu gospodarczem i oddawna była znana sferom, trudniącym się spekulacją handlową. Na tem się opiera stosowany nieraz w życiu gospodarczem dumping, który polega na sprzedawaniu poniżej kosztów własnych nadmiaru jakiegoś produktu zagranicę, aby wewnątrz kraju utrzymać wyższy poziom cen.

Rozpatrywaliśmy dotąd teorję krańcowej użyteczności w warunkach gospodarstwa izolowanego. W gospodarstwie wymiennem sprawa ta staje się wiele bardziej skomplikowana, gdyż przy ocenie wartości uwzględniać należy krańcową użyteczność nietylko z własnego punktu widzenia, ale także z punktu widzenia ewentualnego nabywcy.

T. zw. kurs rynkowy jest wypadkową indywidualnych sądów zarówno sprzedawców, jak i nabywców o krańcowej użyteczności na terytorjum, objętem zasięgiem danego rynku. Do ustalenia tego kursu służą instytucje, jak targi i giełdy. Badania teoretyczne wahań tych kursów rynkowych należą do najzawilszych tematów ekonomji i są ściśle związane z treścią prawa podaży i popytu.

Prawo to stwierdza, że zwiększona podaż obniża cenę rynkową, a zwiększony popyt ją podnosi, lecz istnieje też oddziaływanie odwrotne ceny na podaż i popyt. Wyższa cena na jakiś produkt na danym rynku wzmaga produkcję przez uruchomienie większej ilości producentów, a tem samem zwiększa podaż. Natomiast spadek cen może wpłynąć na zwiększenie popytu, zaś nadmierny wzrost cen zmusza nabywców do ograniczenia konsumcji, a więc wywołuje zmniejszenie popytu. Zauważyć jeszcze musimy, iż prawo podaży i popytu działa inaczej

przy artykułach pierwszej potrzeby, a inaczej przy artykułach zbytku. Pierwsze przy niedostatecznej podaży niepomiernie drożeją, drugie po osiągnięciu pewnej wysokości ceny już nie znajdują nabywców.

Sprawa ustalania się poziomu cen komplikuje się jeszcze przez oddziaływanie innych czynników, jak np. znanego w ekonomji prawa substytucji, które polega na tem, iż pewien produkt może zostać zastąpiony innym i to wpływa na wyrównanie ich wartości. Obserwować można, iż nawet same potrzeby mogą zostać zastąpione przez inne potrzeby i ta wymienność potrzeb wpływa hamująco na zbyt wygórowane ceny, gdyż zgodnie z prawem substytucji w takim wypadku spaść one muszą do poziomu ceny dobra, przedstawiającego najniższą wartość.

Na cenę rynkową wpływają też momenty psychologiczne, jak moda, zwyczaj, bojkot, panika. Nieraz złośliwa spekulacja wpływa na dezorjentację nabywców przez szerzenie bałamutnych nieprawdziwych informacyj, wojennych pogłosek i t. p.

Przy kształtowaniu się kursu odgrywa rolę nietylko popyt i podaż, zgłoszone na danym rynku, ale także spodziewane poza nim i to nietylko w chwili obecnej, lecz i domniemane zapasy, które mogą być rzucone na rynek w przyszłości. Niezależnie od prawa podaży i popytu swoisty wpływ na kształtowanie się cen wywiera nowoczesna polityka cen.

Już z tych kilku najogólniejszych uwag widzimy, jak niezmiernie skomplikowane jest zagadnienie kształtowania się kursów rynkowych, lecz dla gospodarstwa prywatnego, a zwłaszcza dla rolnika szczegółowe studjowanie tego problematu nie jest nieodzowne, ponieważ w normalnych warunkach gospodarczych kurs rynkowy narzuca się niejako bezapelacyjnie, niezależnie od naszych wpływów i zapatrywań. Inaczej rzecz się ma, jeżeli chodzi o gospodarstwo społeczne; tu tak zw. polityka cen musi się opierać na dokładnem wystudjowaniu wszystkich momentów, wpływających na kształtowanie się kursów rynkowych, jako jednej z najdonioślejszych dziedzin życia gospodarczego. To też dziś wolnej konkurencji pozostawia się coraz mniejszy zakres działania i reglamentacja przez władzę państwową, czy też wpływ pośredni jej zarządzeń przenika i ogarnia coraz bardziej życie gospodarcze.

W nowoczesnem życiu gospodarczem problem odpowiedniej ceny wysuwa się na pierwszy plan. Spotykamy go już u najdawniejszych autorów, np.

u Ojców Kościoła, jako problem słusznej ceny (iustum pretium), pojmowany jako zagadnienie etyczne, obrona słusznego zarobku, lub protest przeciw lichwie towarów. Obecnie problem ten stał się czemś więcej. Poziom cen, regulowany przez politykę cen, jest nietylko kwestją sprawiedliwego rozdziału dochodu społecznego, lecz coraz częściej staje się pośrednio regulatorem produkcji lub konsumcji, np. sztucznie utrzymywany poziom cen zbóż może się przyczynić do wzrostu krajowej produkcji ziarna, albo niezbyt niska cena spirytusu może skutecznie hamować przerost alkoholizmu i t. p.

Nauka ekonomji dzieli się na cztery główne działy, obejmujące cztery zasadnicze dziedziny życia gospodarczego, są to mianowicie:

1. Produkcja.
2. Wymiana.
3. Rozdział dochodów społecznych.
4. Spożycie.

III.

PRODUKCJA.

Produkcją nazywamy wytwarzanie środków do zaspakajania naszych potrzeb, czyli według innego jeszcze ujęcia wytwarzanie nowych wartości. Definicja produkcji u pierwszych ekonomistów, czyli u fizjokratów była błędna, w ich bowiem pojmowaniu jedynie rolnictwo i górnictwo były produkcyjne, natomiast handel i przemysł nie miały charakteru produkcji. Późniejsza nauka błąd ten sprostowała, wiemy, że i rolnictwo nie wytwarza nowej materji, tylko ją przetwarza, zaś górnictwo ją przemieszcza. Człowiek wogóle nie może do istniejącej materji nic dodać, ani nic z niej ująć, działalność jego natomiast może ją z zyskiem lub stratą przetworzyć, a więc zwiększyć lub zmniejszyć jej wartość i wówczas działalność ta ma charakter produkcji.

Z drugiej strony może człowiek kosztem tych wartości zaspokoić swe potrzeby życiowe i to stanowi istotę konsumcji, czyli spożycia.

Przyrost wartości jest zasadniczą cechą wszelkiej produkcji, zarówno rolniczej i górniczej, jak przemysłowej i handlowej. Przemysł bowiem swą działalnością przetwórczą zwiększa wartość produktu surowego, handel zaś, rozprowadzając produkty na najodleglejsze rynki zbytu, wyszukując dla

nich okolice, gdzie są one rzadkie, zapewnia dla nich ten konieczny warunek rzadkości, który im nadaje większą wartość.

Trzy są czynniki produkcji: Przyroda, praca i kapitał.

PRZYRODA. Dla rolnictwa przyroda, to w pierwszym rzędzie ziemia, energja promieni słonecznych, własności fizjologiczne świata roślinnego i zwierzęcego, czynniki klimatyczne, mechaniczne siły przyrody i t. p.

Niektórzy ekonomiści wysuwali jednak pytanie, czy w nowoczesnych warunkach uprawy ziemia jest jeszcze przyrodą, wszak tkwi w niej tak ogromny nakład ludzkiej pracy i kapitału, że już niekiedy w 80% wartość jej nie może być uważana za dar przyrody.

Lecz dla rolnika kryterjum, decydującem przy zaliczaniu właściwości lub części składowych gruntu uprawnego do kategorji, przyroda lub kapitał nie jest kwestja skąd się wzięły, tylko kwestja ich zużywalności. Widzimy to na przykładzie meljoracyj. Odróżnić musimy meljoracje, które są zużywalne, jak np. dreny, które nie trwają wiecznie i muszą być odnawiane, tych nie łączymy z pojęciem ziemi, stanowią one t. zw. kapitał meljoracyjny, podlegający zużyciu. Inne natomiast meljoracje zatracają zczasem swój charakter kapitału i tworzą z ziemią nieodłączną całość, nie zużywają się i o ile się je pielęgnuje i konserwuje mogą trwać wiecznie. Są to t. zw. meljoracje gospodarczo niezużywające się, które tak nazywamy dla zaznaczenia, że nie podlegają zużyciu w normalnych warunkach gospodarczych, nie bierzemy oczywiście w rachubę klęsk żywiołowych i t. p.

KAPITAŁ. Kapitał jest to wytwór produkcji, przeznaczony do służenia za środek do dalszej produkcji w odróżnieniu od wytworów produkcji, przeznaczonych do konsumcji (t. zw. dobra konsumcyjne). Węgiel np. może być traktowany jako kapitał, o ile służy do lokomobili, lub jako dobro konsumcyjne, jeżeli jest użyty do ogrzewania pokoju lub do kuchni w prywatnem mieszkaniu. Z tego wynika, że kapitał jest produktem przejściowym, przeznaczonym do zużycia w dalszej produkcji i ten moment zużycia jest jego cechą najistotniejszą, zwłaszcza jeżeli chodzi o praktyczne ugrupowanie czynników w 2-ch głównych kategorjach: grupa o charakterze przyrody i grupa o charakterze kapitału, jak to już widzieliśmy na przykładzie meljoracyj.

Doktryny socjalistyczne definjują kapitał, jako środek wyzysku, lecz w tej definicji podkreślają cechę przygodną, nie zaś istotną kapitału. Jest to raczej ujęcie pewnego rysu ustroju kapitalistycznego, w którym uprzywilejowanie posiadaczy ka-

pitału dawało możność wyzysku klasy pracującej. W potocznej mowie używamy wyrazu kapitał w znaczeniu sumy pieniężnej, bo istotnie za pieniądze można w normalnych warunkach otrzymać wszystkie środki produkcji.

Dla potrzeb rachunkowości i stosunków prawnych ustalił się w praktyce dwojaki podział kapitałów: 1. na ruchome i nieruchome oraz 2. na stałe i obiegowe. Przy podziale kapitałów na ruchome i nieruchome nie wyodrębniamy ziemi jako czynnika przyrody od kapitału, dlatego też w rolnictwie do kapitałów nieruchomych zaliczamy grunt, do którego z reguły należy też inwentarz polowy, t. j. wartość upraw i plonów na pniu, nadto budynki i meljoracje. Do kapitałów ruchomych zaś — inwentarz żywy i martwy oraz wszelkie zapasy w naturze i w pieniądzach.

Kapitał stały jest to kapitał, który zużywa się w produkcji stopniowo, jak kapitał budowlany, meljoracyjny, inwentarz żywy i martwy i t. p. w przeciwieństwie do kapitału obiegowego, który służy tylko raz w produkcji, jak np. siew, nawozy, różne materjały kupne, zapas gotówki lub zapasy w naturze. Widzimy z powyższego przedstawienia, iż oba te podziały kapitałów, wychodząc z odmiennego założenia i odmiennym służąc celom, nie pokrywają się ze sobą, ani też nie przeciwstawiają.

Na zakończenie naszych rozważań o kapitale musimy raz jeszcze podkreślić różnicę, jaka zachodzi między kapitałem, jako koniecznym czynnikiem wszelkiej produkcji, a ustrojem społecznym, który nosi nazwę kapitalizmu. W ustroju tym właściciel środków produkcji znajduje się w położeniu uprzywilejowanem w stosunku do pracownika najemnego. To uprzywilejowanie jest dwojakiej natury: po pierwsze odnosi się do kwestji rozdziału dochodów społecznych, więc do prawa pobierania renty gruntowej, procentu, czynszu i zysku przedsiębiorcy, obejmuje też wpływ na normowanie płac; po drugie odnosi się do prawa dowolnego kierowania i organizacji przedsiębiorstwa i dyktowania kierunku produkcji, jest to więc rodzaj władzy gospodarczej, która przysługuje właścicielowi przedsiębiorstwa. Niekontrolowane dawniej prawo prywatnej własności stwarzało niejako pewien absolutyzm władzy gospodarczej, życie jednak domagało się rewizji pojęcia prawa własności, jako nietykalnego prawa osobistego. Poznaliśmy już

przy historji doktryn ekonomicznych, jakie stanowisko wobec zagadnienia własności i kapitalizmu zajmują trzy główne szkoły ekonomiczne. Liberalizm gospodarczy faworyzował przerost kapitalizmu pod osłoną nienaruszalności prawa własności, przeciwstawiający mu się socjalizm i kierunek komunistyczny opowiadają się za zupełnem zniesieniem prywatnej własności, a więc i kapitalizmu. Wkońcu solidaryzm społeczny, nie zajmując tak skrajnego stanowiska, dąży do zreformowania pojęcia własności, którą uważa za misję społeczną.

Nie należy utożsamiać hasła zniesienia prywatnej własności i kapitalizmu z kwestją kapitalizacji jako takiej, która stanowi gromadzenie wytworów produkcji (kapitałów) na cele dalszej produkcji. Więc ustrój komunistyczny mógł znieść kapitał prywatny, lecz musiał zachować samą zasadę gospodarczą kapitalizowania w swojej gospodarce państwowej.

Innem tego rodzaju mieszaniem pojęć jest częste utożsamianie liberalizmu gospodarczego z pojęciem kapitalizmu. To ostatnie określenie stosować się powinno jedynie do uprzywilejowania warstw posiadających, a fakt, że w okresie panującego liberalizmu gospodarczego uprzywilejowanie takie było jedną z jego konsekwencyj, nie dowodzi, żeby koniecznie jedno z drugiego wynikało, bo w warunkach liberalizmu gospodarczego mogłaby się równie dobrze rozwinąć spółdzielczość i uprzywilejowanie warstw niezamożnych. Liberalizm gospodarczy oznacza wszakże tylko niewtrącanie się władzy państwowej do życia gospodarczego. W jakim sensie dane społeczeństwo swobodę gospodarczą wykorzysta, to zależy głównie od jego charakteru i wyrobienia.

Jeśli kierunek swobodnej ewolucji społecznej staje się niezdrowy, wtedy społeczeństwo samo niejako apeluje do swojej organizacji naczelnej, t. j. do państwa o ingerencję, która uchodzi za zło konieczne (etatyzm).

Złudzenie szkoły liberalnej — jak już wyżej była mowa — na tem właśnie polegało, że zawiele się spodziewała po nieskrępowanej ewolucji gospodarstwa społecznego. Dziś nawet najgorętsi zpośród spadkobierców ideologji liberalizmu nie wierzą w bezwzględne stosowanie zasady laisser faire, a tylko przestrzegają przed drugą ostatecznością, t. j. przerostem etatyzmu.

Jako ogólną regułę możnaby przyjąć, że zakres etatyzmu będzie tem mniejszy, im dane społeczeństwo bardziej jest przeniknięte duchem solidaryzmu i im większy posiada zmysł organizacyjny, a odczuwa przytem potrzebę swobód indywidualnych. Są to cechy dojrzałej kultury zachodu.

PRACA. Ekonomja zajmuje się pracą jako czynnikiem produkcji, chociaż w szerszem znaczeniu używa się wyrazu praca dla określenia także wysiłków nieproduktywnych, t. j. nie przyczyniających się do wytworzenia nowych wartości, jak np. wysiłek fizyczny turysty lub sportowca. Jeżeli więc zastosujemy punkt widzenia ekonomji, to wysiłek czyli praca turysty różnić się będzie od pracy towarzyszącego mu przewodnika. Ta ostatnia jest produktywna, podciągnąć ją można pod kategorję

dóbr ekonomicznych: usługa, zaś praca turysty ma charakter zaspokojenia pewnych potrzeb, zatem spożycia, nie zaś produkcji. Częściami składowemi pracy są trud i czas. Trud jest nieunikniony przy każdej pracy, lecz może być złagodzony przez moment psychologiczny upodobania w pracy i zainteresowania jej wynikiem. Zasada Fouriera pracy pociągającej znajduje coraz szersze zastosowanie. Obok właściwego upodobania w pracy, wrodzonego zamiłowania do swego zawodu może moment psychologiczny występować w różnych formach, jako moment rywalizacji lub rekordu, np. inaczej pracuje przewoźnik na rzece, a inaczej wioślarz sportowiec, któremu jego wysiłek daje podnietę i przyjemność. Nawet skromniejsze, materjalne pobudki, jak bezpośrednie zainteresowanie robotnika w wyniku pracy przez odpowiedni system płac (akord, premje), mogą mieć wpływ dodatni na umniejszenie poczucia trudu.

Zrozumienie tego momentu ma szczególne znaczenie w organizacji pracy w rolnictwie, a stosowanie tej zasady stanowi dział specjalnej gałęzi ekonomiki rolniczej t. zw. naukowej organizacji pracy.

Oszczędność czasu, drugiego składnika pracy, osiąga się przez stosowanie zasady podziału pracy, która polega na dzieleniu procesu produkcji na różne fazy lub kategorje i powierzanie ich różnym czynnikom. Już pierwsi ekonomiści, jak Turgot (fizjokrata), Adam Smith (szkoła liberalna), (ten ostatni w swem dziele O przyczynach powstawania bogactwa narodów) dają nam trafną charakterystykę korzyści technicznego podziału pracy, a więc: unikanie straty czasu spowodowanej przechodzeniem od jednej czynności do drugiej, zwiększenie sprawności przez specjalizację, zwłaszcza przy pracy mechanicznej. Temat ten bardzo szczegółowo jest rozwinięty w systemie naukowej organizacji pracy, która dąży w zasadzie do rozumnej i celowej oszczędności pracy. Pamiętać jednak należy, że nadmierne zmechanizowanie działa ujemnie na system nerwowy i na psychikę pracownika, zwłaszcza w fabrykach, ogranicza też jego niezależność socjalną. W rolnictwie niebezpieczeństwo to nie grozi, praca nigdy nie może być tak zmechanizowana, przytem większa jest jej rozmaitość i zmienność w ciągu roku.

Druga forma podziału pracy, to podział społeczny, zawodowy. Nie do pomyślenia jest w dzisiejszych warunkach cywili-

zacyjnych człowiek, któryby mógł sam wszystkie potrzeby średniej egzystencji zaspokoić. Specjalizacja zawodowa daje więc również konieczną biegłość i oszczędność czasu.

Trzeci wreszcie, międzynarodowy podział pracy polega na tem, że gospodarstwa krajowe dzielą się między sobą produkcją światową. Zarówno zawodowy, jak i międzynarodowy podział pracy rozwinąć się może jedynie przy współdziałaniu w produkcji także handlu, który umożliwiając ten sposób oszczędzania na kosztach produkcji, spełnia pośrednio funkcję czynnika uzupełniającego produkcję. Już ekonomiści szkoły liberalnej podnosili korzyści międzynarodowego podziału pracy i byli zwolennikami wolnego handlu.

Praca jako czynnik produkcji dzieli się na umysłową i fizyczną, t. j. taką, w której przeważa wysiłek umysłowy i taką, w której przeważa wysiłek fizyczny.

W pracy umysłowej odrębne stanowisko zajmuje praca naukowa, która niewątpliwie stoi na najwyższym szczeblu pod względem produktywności, otwiera bowiem drogę wszelkim odkryciom i wynalazkom, które stanowią podstawę produkcji. Wszystkie postępy techniki i rolnictwa są konsekwencją tej twórczości naukowej. Lecz ekonomja zajmuje się w pierwszym rzędzie pracą, która bierze bezpośredni udział w produkcji w pospolitem pojęciu wytwórczości, a więc pracą umysłową kierowniczą, która dorobek naukowy już stosuje w praktyce, rozróżnia przytem pracę kierowniczą przedsiębiorcy i pracę sił kierowniczych najemnych (urzędników płatnych). W wykonaniu pracy różnica ta nie rzuca się w oczy, ponieważ polega na tem, że z pracą kierowniczą przedsiębiorcy łączy się zawsze ryzyko przedsiębiorstwa, którego płatny urzędnik nie ponosi i odpowiada tylko za pełnienie swych obowiązków. Lecz ten brak ryzyka płatnej siły kierowniczej nie jest tak całkiem bez zastrzeżeń, często bowiem część swego wynagrodzenia pobiera w formie udziału w zyskach i staje się do pewnego stopnia wspólnikiem przedsiębiorstwa. Przytem należy podkreślić, że oprócz tego siły kierownicze najemne ryzykują swoją reputację zawodową, związaną ściśle z dobrym wynikiem przedsiębiorstwa. Okoliczność ta jeszcze wydatniej wpływa na charakter ich stanowiska w przedsiębiorstwie.

W związku z władzą gospodarczą właściciela, która mu daje prawo kierowania swym warsztatem, wielkiego znacze-

nia nabiera zagadnienie fachowości. Konieczności kwalifikacyj fachowych kierownika produkcji w przemyśle już się nie dyskutuje, lecz w rolnictwie potrzeba ta jeszcze niedostatecznie przeniknęła do świadomości ogółu. Właścicielowi warsztatu rolnego przysługuje z reguły nieskrępowane prawo kierowania własnym warsztatem niezależnie od cenzusu jego kwalifikacyj fachowych.

W pracy fizycznej odróżnia się zwykle pracę kwalifikowaną i niekwalifikowaną. Praca kwalifikowana, to praca rzemieślnika wyzwolonego na czeladnika lub majstra, który więc ma specjalne wyszkolenie. Pracę robotnika rolnego zalicza się do pracy niekwalifikowanej, czego jednak nie należy brać dosłownie, ponieważ zróżnicowanie kwalifikacyj prostych robotników rolnych jest daleko posunięte i odgrywa poważną rolę w organizacji produkcji rolnej. Koncepcja szkolenia robotników rolnych, a przynajmniej szkolenia przodowników jest bardzo żywotna dla nowoczesnego fachowego pojmowania produkcji rolnej.

Praca fizyczna ręczna jest stosunkowo bardzo droga i zastępowanie jej pracą mechaniczną motorową lub sprzężajną jest także w rolnictwie bardzo daleko posunięte, lecz przyjąć należy tezę ogólną, że pracę ręczną zastępować należy mechaniczną tylko w miarę koniecznej potrzeby, kierować się należy względem objektywnym: ilością rąk roboczych. My mamy ich jeszcze dosyć, nie należy więc wyprzedzać istotnej potrzeby chwili z chęci np. jedynie uniezależnienia się od wymagań robotnika. Sprawa ta ma ogromne znaczenie dla warunków socjalnych. Inwestowanie wielkich kapitałów w maszyny w niektórych krajach odbiło się bardzo ujemnie na położeniu warstw pracujących i niezawsze powoduje potanienie produkcji.

Przy społecznym podziale pracy wspomnieliśmy już o współdziałaniu w produkcji wymiany i dziś nie do pomyślenia jest gospodarstwo, któreby się wymianą nie posługiwało, lecz nie zawsze tak było, w najwcześniejszem bowiem stadjum życia gospodarczego ludzkości spotykamy się z t. zw. gospodarstwem izolowanem, któremu wymiana jest jeszcze nieznana i które wszystkie swe potrzeby zaspakaja własną produkcją. W warunkach nowoczesnego ustroju gospodarczego niema już gospodarstw izolowanych w pełnem tego słowa znaczeniu,

lecz rolnictwo jest gałęzią produkcji, która jeszcze dużo cech tego typu zachowała, przykładem są gospodarstwa w niektórych odległych od miast okolicach; a nawet w postępowych gospodarstwach, w których wymiana jest daleko posunięta, pozostaje zawsze znaczny zakres dla obrotów wewnętrznych, t. j. produkcji tylko na własne potrzeby, jak siew, ordynarja, pasza, przychówek inwentarza, remont budynków i narzędzi, niekiedy produkcja materjałów budowlanych, opałowych i t. p. Stanowi to jedną ze znamiennych cech gospodarstwa wiejskiego.

PRAWO KONCENTRACJI PRZEDSIĘBIORSTW.

W związku z produkcją omówić musimy szereg zagadnień z nią związanych. Do takich należy sformułowane przez Karola Marxa t. zw. prawo koncentracji przedsiębiorstw.

Według jego tezy, wielkie przedsiębiorstwa pracują taniej i w warunkach korzystniejszych, niż przedsiębiorstwa małe, to też w walce konkurencyjnej małe warsztaty zostają zwyciężone i wchłonięte przez większe. Proces ten uważa Marx za bardzo pomyślny dla ideologji socjalizmu i związanej z nią walki klasowej, gdyż prowadzi do skupienia własności w rękach kilku właścicieli, co ułatwi ich wywłaszczenie po osiągnięciu zwycięstwa proletarjatu. Tezę swą rozciągnął Marx i na produkcję rolniczą, lecz tu popełnił błąd zasadniczy. Prawo koncentracji przedsiębiorstw, nawet jeżeli chodzi o przemysł, jest regułą, która ma liczne wyjątki. Nie podlegają temu prawu wszystkie gałęzie produkcji, które wymagają indywidualnego dostosowania się do wymogów konsumentów, a więc takie, jak złotnictwo, krawiectwo, piekarstwo i t. p., produkcja zaś rolnicza wykazuje rozwój wręcz przeciwny prawu koncentracji, idzie bowiem w kierunku dekoncentracji, czyli parcelacji. Odpowiada to swoistym cechom warsztatów rolnych, które wykazują ogromną rozmaitość typów i z tego względu dekoncentracja w rolnictwie ułatwia zarząd. Oczywiście to rozdrobnienie nie może iść zadaleko i polityka państwowa musiała nawet dążyć do hamowania tego procesu. Nie należy jednak mieszać koncentracji własności a zarządu. Marx w swej teorji pominął tę okoliczność, że z organizacyjną koncentracją produkcji niezawsze idzie w parze skupienie własności. W przemyśle w największych przedsiębiorstwach widzimy daleko posunięte rozdrobnienie własności wśród licznych akcjonarjuszy,

w rolnictwie zaś wręcz odwrotnie możemy obserwować zdekoncentrowanie administracyjne bez rozdrobnienia własności, mianowicie w formie małych dzierżaw, których grunt może należeć do jednego właściciela.

WOLNA KONKURENCJA.

W dążeniu do zapewnienia produkcji jak najlepszych warunków rozwoju ścierały się różne prądy, które znajdywały obrońców wśród ekonomistów różnych obozów. Do naczelnych tez szkoły liberalnej należy t. zw. wolna konkurencja, t. j. zupełna swoboda gospodarcza, zupełny brak jakichkolwiek ograniczeń w produkcji lub handlu. Wychodząc z założenia, że życie gospodarcze podlega pewnym naturalnym prawom, którym nie należy się sprzeciwiać, wierzą przedstawiciele tej doktryny, że swobodna rywalizacja gospodarcza doprowadzi do pewnej naturalnej równowagi i tą drogą osiągnie się najkorzystniejszy układ stosunków gospodarczych. Podnosili oni dobre strony tego systemu, prowadzące do potanienia i ulepszenia produkcji przez specjalizację i naturalny dobór kwalifikacyj. Doświadczenie nie potwierdziło jednak pokładanych w wolnej konkurencji nadziei. Wystąpiły jej strony ujemne, przy braku wszelkiej kontroli najsprytniejszy a najmniej uczciwy współzawodnik bierze górę nad dobrą produkcją. Obniżeniu jakości towaru, nawet jego fałszowaniu sprzyja brak uświadomienia ze strony konsumenta, który nie umie się zdobyć na stanowcze potępienie i odrzucenie złej i niesumiennej produkcji. Wolna konkurencja doprowadza sama w sobie do reakcji, która ujawnia się w dążeniu do wprowadzenia cen, związanych przez tworzenie karteli i trustów, czyli zrzeszeń producentów jakiejś jednej gałęzi. Zupełnem przeciwieństwem wolnej konkurencji jest m o n o p o l, t. j. prawo wyłącznej produkcji lub sprzedaży, najczęściej eksploatowane przez państwo lub przez nie komuś nadawane. Jest to typowa forma monopolu rządowego, zagwarantowanego przez ustawę państwową, jak np. monopol tytoniowy. Obok tego istnieją jeszcze różne formy monopolu faktycznego, prywatnego, jak wspomniane już wyżej trusty i kartele, lub monopol, jaki stwarza dla wynalazcy przez czas pewien prawo patentowe, zapewniając mu ochronę wynalazku, wreszcie różne monopole przygodne

(jeden dorożkarz na stacji korzysta np. również z pewnych warunków monopolowych).

Każdy monopol może dawać rentę, t. j. pewien dochód dodatkowy ponad ten, jaki stwarza wolna konkurencja. Zbytnie wyśrubowanie tej renty może jednak w konsekwencji doprowadzić do zmniejszenia popytu przez działanie prawa substytucji, lub do ograniczenia konsumcji.

PRZESILENIE GOSPODARCZE (KRYZYS).

Ideałem każdego systemu gospodarczego jest taki rozwój produkcji, któryby zaspakajał wszelkie potrzeby przy pomocy handlu, rozprowadzającego produkty w najodleglejsze zakątki. Ta idealna równowaga pomiędzy produkcją a konsumcją podlega jednak zachwianiu i wówczas powstaje kryzys, czyli przesilenie gospodarcze.

Gospodarstwo światowe, a nawet gospodarstwo narodowe, tworzy organizm niezmiernie skomplikowany, to też czynniki kierownicze niezawsze są w stanie tak unormować obrót gospodarczy, by produkcja zawsze odpowiadała konsumcji. Prawa naturalne, rządzące życiem gospodarczem, po których tak wiele spodziewa się szkoła liberalna, także nie chronią przed zjawiskiem kryzysu. Główne przyczyny przesileń ekonomicznych są: nieurodzaj, wojna orężna lub ekonomiczna, przewroty lub przesilenia polityczno-społeczne, wynalazki, odkrycia, zmiany upodobań i mody, wreszcie istotne błędy organizacji produkcji społecznej, jak np. zaniedbanie rolnictwa w systemie merkantylistycznym. Oczywiście, przesilenia gospodarcze mogłyby zachodzić i w gospodarstwie izolowanem, ale nie miałyby takiego znaczenia i tak szerokiego zasięgu, jakiego nabierają w dzisiejszych warunkach gospodarczych.

POJĘCIE INTENSYWNOŚCI.

Gospodarstwo pierwotne zbiera to, co daje przyroda, lecz przez nakład czynników produkcji pracy i kapitału można przyrodę pobudzić do większej wydajności i taka działalność nosi nazwę i n t e n s y f i k a c j i. Rozwój historyczny produkcji rolniczej wykazuje stopniowy wzrost intensywności w miarę wzrostu ludności i jej potrzeb, lecz doniedawna wzrost ten nie był zbyt szybki, to też na tej obserwacji oparł Malthus swe twierdzenie, że wzrost ludności, postępujący w stosunku geo-

metrycznym, wyprzedza rozwój produkcji, postępującej w stosunku arytmetycznym i gdyby nie wojny i epidemje, które trzebią ludzkość, musiałoby przyjść do jej wygłodzenia wskutek braku środków żywności. Lecz Malthus nie przewidział postępów techniki przemysłu i rolnictwa, które nowoczesna produkcja zawdzięcza nauce. Obecnie przeżywamy raczej okres ogólnej nadprodukcji. Mimo to, prawo Malthusa nie straciło całkowicie swego znaczenia. Naukowy rozwój rolnictwa umożliwia zwiększenie intensywności i produkcji nieomal bez granic, lecz równolegle z tem występuje nieproporcjonalny wzrost kosztów produkcji. Ta okoliczność znajduje wyraz w innem prawie zmniejszającego się dochodu, które dla ekonomiki rolniczej nabiera szczególnego znaczenia i dlatego wymaga dokładniejszego poznania.

PRAWO ZMNIEJSZAJĄCEGO SIĘ DOCHODU jest podstawowem założeniem dla zagadnień granic intensywności w nauce organizacji gospodarstw wiejskich. Zagadnienie granic intensywności opiera się na następujących rozważaniach:

Produkcja wydobywcza, t. j. polegająca jedynie na zbieraniu darów przyrody, nie mogła wystarczyć dla wzrastającej ludności. Trzeba było dążyć do zwiększenia plonu z ziemi przez zwiększanie nakładu pracy i kapitału, t. j. przechodzić od gospodarki ekstensywnej do intensywnej. Prawo obniżającego się przychodu wskazuje jednak, że wzrost plonu, czyli przychodu, nie jest proporcjonalny do wzrostu nakładu pracy i kapitału, czyli do intensywności, lecz stosunkowo obniża się. Więc np. jeśli przy kosztach produkcji, równających się 100 zł na 1 ha, osiągamy plon 10 q. to przez podwojenie nakładu pracy i kapitału na tej samej powierzchni, t. j. zwiększenie kosztów produkcji o drugie 100 zł nie osiągniemy dalszych 10 q plonu, tylko plon stosunkowo mniejszy zatem, np. 15 q z 1 ha, a nie 20 q.

Tak przedstawia się to prawo w najogólniejszem ujęciu. Ekonomja rozciąga je także na produkcję górniczą, gdzie zwiększenie produkcji zmniejsza pokłady i zbliża do ich wyczerpania. Znaczenie czynnika przyrody znajduje wyraz w tem prawie. Im większa jest rola przyrody w danej gałęzi produkcji, tem ściślejsze jest zastosowanie powyższego prawa. W produkcji przemysłowej natomiast, gdzie kapitał i praca główną

rolę odgrywają, znaczenie tego prawa zaciera się nieomal zupełnie. Np. tartak, który chce podwoić swoją roczną produkcję, może to osiągnąć przez podwojenie kosztów produkcji i może nawet zrealizować przytem pewną oszczędność na kosztach „ogólnych", tak, że przychód stosunkowo do kosztów zwiększy się zamiast zmniejszyć. Produkcją, najściślej związaną z przyrodą, jest rolnictwo i to w pierwszym rzędzie surowa produkcja ziemiopłodów, w drugim rzędzie produkcja zwierzęca. Przemysł zaś rolniczy już nie podlega temu prawu.

Z bardzo charakterystycznem zastosowaniem powyższego prawa spotykamy się w produkcji mleka. Jeśli przy tej samej ilości krów, np. 30 sztuk, chcemy zwiększyć produkcję mleka z 4 l. na sztukę na przeciętnie 8 l. i zamiast dziennie 120 l. produkować 240 l., to w myśl prawa zmniejszającego się przychodu należałoby się spodziewać, że wyprodukowanie tych dodatkowych 120 l. wypadnie drożej niż pierwszych 120 l. Dalsze zaś podwyższenie przeciętnego udoju obniżać będzie coraz bardziej przychód w stosunku do rosnących kosztów produkcji. Trzeba tu jednak zrobić pewne zastrzeżenie, niekiedy bowiem może zachodzić pozorne odchylenie od tej reguły. To też zawodowa praktyka rolnicza wymaga dokładniejszego poznania warunków zastosowania tego prawa. Może np. zajść taki wypadek, że odwrotnie stosunkowo mniejszym dodatkowym nakładem (pasza, obsługa) osiągamy większy udój mleka. Zdarzy się to wówczas, jeżeli mieliśmy do czynienia z oborą takiej rasy i takiego doboru sztuk, że przy normalnem żywieniu i obsłudze udój wynosić powinien 8 l. przeciętnie na sztukę, a wynik 4 l. przeciętnie był skutkiem nienormalnych warunków produkcji, np. wadliwego doboru paszy, braku indywidualnego żywienia, złej obsługi, nie mówiąc już o ilościowo zbyt niskich, głodowych normach żywienia. W takich warunkach małem stosunkowo zwiększeniem kosztów produkcji daje się osiągnąć większy dochód. Nie jest to jednak zaprzeczeniem prawa obniżającego się dochodu, tylko stwierdzeniem, że istnieje pewna granica, po przekroczeniu której prawo to zaczyna działać.

W każdej produkcji rolniczej spotykamy się z pojęciem normalnych warunków, czyli raczej normalnego minimum w nakładzie pracy i kapitału w stosunku do czynnika przyrody, jest to zatem pojęcie pewnego minimum intensywności, od którego się zaczyna wogóle jakikolwiek czysty dochód. Dochód ten może się zwiększać stosunkowo nawet prędzej, jak nakłady aż do poziomu optimum intensywności. Dalsze podnoszenie plonu przez zwiększanie nakładów podlega już ściśle prawu zmniejszającego się dochodu i doprowadza do górnej granicy opłacalności wkładów do t. zw. gospodarczego maximum intensywności, które dałoby się jeszcze przekroczyć, ale już ze stratą dla gospodarza. Trafne określenie tych trzech niejako wytycznych poziomów intensywności (mini-

mum, optimum, maximum) dla poszczególnych gospodarstw jest najważniejszem zadaniem administratora. Główne momenty do uwzględnienia w tym zakresie są: 1. Ceny produktów rolniczych. Wzrost cen podnosi górną granicę intensywności, odwrotnie spadek cen ją obniża. 2. Ceny kosztów produkcji (płace, narzędzia, nawozy i t. p.). Ich obniżenie pozwala na zwiększenie intensywności, jeśli zaś rosną, wpłynąć muszą na zmniejszenie intensywności. 3. Niemałe znaczenie mają indywidualne kwalifikacje samego gospodarza pod względem fachowym i finansowym.

Szczegółowem zastosowaniem i wszystkiemi konsekwencjami, wynikającemi z prawa zmniejszającego się dochodu, zajmuje się ekonomika rolnicza. Tutaj chodziło nam tylko o zaznaczenie, że prawo to pojmować możemy jako pewną modyfikację prawa Malthusa w tym sensie, że prawo Malthusa wyraża przestrogę, że może być zczasem za mało produktów dla wyżywienia ludzkości, drugie prawo zaś wprowadza poprawkę: nie za mało, lecz zbyt drogo może wypaść ich produkcja.

POJĘCIE DOCHODU.

W ekonomice rolniczej zapoznamy się szczegółowo z problemem kosztów produkcji i dochodu, tutaj ograniczamy się do następujących krótkich definicyj:

Sumę wszystkich wartości, które zużywają się w produkcji celem uzyskania wartości nowych, nazywamy kosztami produkcji.

Sumę wszystkich nowych wartości, powstałych w produkcji, nazywamy dochodem surowym. Różnica pomiędzy surowym dochodem a kosztami produkcji stanowi dochód czysty (względnie niedobór, deficyt, jeśli koszta produkcji przewyższały dochód surowy).

Do kosztów produkcji w szerszem znaczeniu można zaliczać oprócz zużytych wartości pewne oprocentowanie wartości szacunkowej warsztatu produkcji.

IV.

WYMIANA.

Drugi dział ekonomji stanowi wymiana. Wymiana, czyli handel, jest uzupełnieniem produkcji. Produkcja bez pomocy handlu nie mogłaby rozwinąć podziału pracy zawodowego czy

międzynarodowego. W historycznym rozwoju wymiany odróżnić możemy trzy fazy: 1. wymiana surowa, 2. pieniężna, 3. handel właściwy. Najprymitywniejsza forma wymiany t. zw. wymiana surowa nie posługuje się pieniądzem, lecz wymienia produkt, pochodzący z własnego gospodarstwa na produkt, przeznaczony także dla własnego gospodarstwa. Zczasem ta prymitywna forma wymiany udoskonala się przez wprowadzenie trzeciego towaru jako środka wymiany. Ktoś np. ma na zbyt suszone owoce, a poszukuje suszonych grzybów. Nie znajdując ich, przyjmuje wzamian za owoce inny produkt, np. płótno jako tymczasowy prowizoryczny towar trzeci, który przy sposobności będzie mógł wymienić na poszukiwane suszone grzyby. Płótno może się stać obiegowym środkiem wymiany i przechodzić z rąk do rąk, zanim zostanie wkońcu zużyte. Jest to więc najprymitywniejsza forma pieniądza. Wymiana ulepszona, pieniężna posługuje się już pieniądzem jako towarem trzecim, ale nie jest jeszcze handlem właściwym, gdyż ogranicza się do zaspakajania potrzeb własnego gospodarstwa. Do tego typu należy wszelkie kupno i sprzedaż u rolnika. Natomiast handel właściwy jest zawodem odrębnym, który wykonywany jest przez kupców dla zarobku. Fizjokraci nie uchwycili istoty handlu i uważali go za zawód nieproduktywny, gdyż nie wytwarza nowych produktów, pominęli jednak fakt, że handel zwiększa wartość, jeżeli nie przez zwiększenie użyteczności, jak wszelka działalność przetwórcza, to przez sam fakt dostarczenia towaru tam, gdzie się go nie produkuje, lub gdzie go jest mało, stwarza, że tak powiemy, moment rzadkości, tak zasadniczy dla samego pojęcia wartości. Zapoznawanie roli handlu, datujące od fizjokratów, rozpowszechnione jest jeszcze do dziś dnia wśród warstw mało wykształconych. Rozwój handlu jest nietylko niezbędnym warunkiem dla podniesienia produkcji, lecz i dla ogólnego rozwoju cywilizacji. Uprzedzenie do handlu pochodzi stąd, że obok właściwego handlu rozwijać się może spekulacja i lichwa handlowa, czego nie należy utożsamiać z handlem właściwym. Spekulacja nie jest działalnością społecznie produktywną, nie stwarza nowych wartości, tylko przyswaja sobie już istniejące, a to w ten sposób, że korzysta z pewnych przypadkowych, czy nawet złośliwie wywołanych zmian kursu, szuka więc zawsze zysków doraźnych. Spekulacja nieuczciwa może wpływać na

ceny, np. przez bałamucenie opinji, chowanie zapasów, wywoływanie paniki, fałszywej orjentacji i t. p. Spekulacja przyjmuje najczęściej formę gry na giełdzie. Wiemy już, że do ustalania kursu rynkowego służą targi i giełdy.

Targ jest to zjazd przedstawicieli producentów i konsumentów na lokalnym rynku, na którym następuje samorzutne ustalenie ceny targowej na zasadzie działania prawa podaży i popytu oraz innych czynników, znanych w ekonomji. Giełda to też targowisko, o wiele jednak szerszym zasięgu, obejmujące produkty niekoniecznie związane z rynkiem lokalnym, lecz będące często przedmiotem handlu światowego. Bywają giełdy towarowe i giełdy papierów wartościowych. Gromadzą się na giełdzie kupcy i agenci handlowi dla załatwienia interesów. Podaż i popyt dokonywa się na giełdzie towarowej na podstawie ofert podług próbek. Zamiast faktorów czynni są na giełdzie t. zw. maklerzy, t. j. zaprzysiężeni urzędnicy, wobec których spisuje się umowy handlowe podług pewnych przyjętych formuł. Transakcje takie przewidują niekiedy dość odległy termin dostawy, np. za 3 lub 4 miesiące, lecz zawierane są często bez zamiaru efektywnego jej wykonania i gdy nadchodzi przewidziany w umowie termin, następuje tylko pewien rozrachunek między kupującym i sprzedającym w celu wyrównania zmiany kursu, która w tym czasie mogła zajść. Jeżeli cena poszła w górę, to zarabia na tem nabywca i oferujący musi mu tylko wypłacić różnicę między ceną umowną a ceną kursową i odwrotnie, przy spadku ceny zyskuje sprzedający i różnicę wypłaca mu kupujący. Transakcje takie fikcyjne, stanowiące t. zw. grę na giełdzie, nie są szkodliwe, o ile są oparte jedynie na przewidywaniu konjunktury, przeciwnie nawet uprzedzając wahania kursów, łagodzą ich ujemne skutki. Szkodliwą jednak staje się spekulacja, która celowo wpływa na zmianę kursów, sztucznie obniża ceny, oferując jakiś produkt masowo, lub podwyższa je przez różne fałszywe alarmy, np. wojenne, szerzone przy pomocy opłaconej prasy i t. p. bałamucenie opinji publicznej. Nie należy jednak z tem utożsamiać pożytecznej działalności informacyjnej, którą prowadzi reklama handlowa, o ile oczywiście nie jest oszukańcza i informuje o nowych użytecznych produktach. W nienormalnych warunkach gospo-

darczych wszelka spekulacja może przyjąć wielkie rozmiary i utrudnić naprawę stosunków gospodarczych.

Wymiana międzynarodowa jest analogiczna do wymiany między jednostkami, lecz jest to wymiana prawie wyłącznie surowa. Każdy kraj wywozi produkty zbędne, a przywozi te, których mu brak. Pieniądz służy tylko do wyrównania drobnych różnic między eksportem a importem. Porównanie importu z eksportem nazywamy b i l a n s e m h a n d l o w y m. Bilans handlowy może być c z y n n y, to znaczy, że dany kraj więcej wywozi niż przywozi, oznacza to, że się bogaci, że jego życie gospodarcze rozwija się pomyślnie. Odwrotnie, b i e r n y czyli ujemny bilans handlowy jest dowodem, że kraj więcej nabywa niż sprzedaje, co prowadzić może do zubożenia. Lecz wnioskowanie jedynie z bilansu o położeniu gospodarczem jakiegoś kraju byłoby zbyt powierzchowne, należy sprawdzić, czy czynny bilans zasługuje na ocenę dodatnią. Wiemy z historji, że Colbert osiągał bilans czynny, ale kosztem rabunkowego eksportu. Nadwyżka eksportu, osiągnięta kosztem naruszenia samej substancji majątku jakiegoś kraju, nie świadczy o pomyślnym stanie jego gospodarstwa, i odwrotnie, bierny bilans handlowy niekoniecznie jest katastrofą, o ile zadłużenie jest prowizoryczne, spowodowane importem surowców, jak bawełna, rudy i t. p. i posłuży do wzmożenia produkcji. Niepokojący jest bierny bilans handlowy dopiero wówczas, gdy zadłużenie dotyczy środków konsumcyjnych i nie przysporzy już żadnych nowych wartości.

B i l a n s p ł a t n i c z y. Stosunki gospodarcze międzynarodowe nie ograniczają się jedynie tylko do wymiany produktów. Wzajemne należytości i rozrachunki mogą powstawać też ze stosunków kredytowych i należności za transport, z wydatków cudzoziemców. Bilans ogólny, obejmujący zarówno wymianę towarów, jak i wszystkie obroty pieniężne, nazywa się bilansem p ł a t n i c z y m. Niektóre kraje miewają bilans handlowy bierny, a płatniczy czynny; przykładem tego są Anglja i Szwajcarja. Gęstość zaludnienia Anglji i wysoka skala życiowa sprawiają, że import góruje nad eksportem, lecz niezależnie od tego wielkie źródło dochodu stanowi dla Anglji ruch okrętowy, przewóz towarów, to też rezerwy angielskie oddawna szukały lokaty w innych kra-

jach i w kolonjach, czerpiąc z tych lokat dochody, które również należy zaliczyć do aktywów bilansu płatniczego.

W Szwajcarji znów źródło dochodów, wyrównujące bierny bilans handlowy, stanowi ruch turystyczny.

SYSTEM PIENIĘŻNY.

System pieniężny pojmować można jako instytucję społeczną, która umożliwia połączenie ze sobą dwóch napozór sprzecznych rzeczy, jak wspólną produkcję społeczną, opartą na społecznym podziale pracy i obok tego ścisłe zachowanie zasady prywatnej własności. Każdy pracuje dla potrzeb społeczeństwa, jak kółko w mechanizmie, a jednak pracuje na swój własny rachunek, bo wartość jego pracy należy do niego, otrzymuje ją w formie przekazu, który go uprawnia do pobrania w każdej chwili pewnej ilości z istniejących w obiegu dóbr do wysokości wartości na przekazie wymienionej.

Bez względu na to, czy funkcjonowanie systemu pieniężnego jest bez zarzutu, stwierdzić musimy na podstawie licznych doświadczeń, że wszelkie jego naruszenie mieści w sobie naruszenie prywatnej własności i ma bardzo ujemne skutki dla całego życia gospodarczego, uregulowanie zaś wytrąconego z równowagi systemu pieniężnego wymaga udziału całego społeczeństwa, do czego potrzebne jest należyte zrozumienie przez społeczeństwo znaczenia i roli pieniądza, mechanizmu niejako tego aparatu.

W zadaniu, które pieniądz ma do spełnienia, mieszczą się cztery funkcje: 1. Pośredniczenie w wymianie (funkcja główna i pierwotna, bezpośrednio spełniana). 2. Mierzenie wartości (jako jednostka miary wartości pieniądz staje się pojęciem teoretycznem). 3. Zwalnianie z zobowiązań, wyrównywanie wszelkich pretensyj i szkód, dokonywanie darowizn na zasadzie przyznanej pieniądzowi przez prawo zdolności zwanej walutą prawną (jest zatem czynnikiem porządku prawnego). 4. Ułatwienie odkładania oszczędności.

Ażeby pieniądz mógł te zadania spełnić, musi mieć wartość stałą. Rzut oka na historyczny rozwój pieniądza ułatwia poznanie jego istoty. Pierwszą fazę przejściową od gospodarstw izolowanych do wymiennych stanowiła t. zw. wymiana surowa, t. j. wymiana produktów z własnego gospodarstwa na produkty gospodarstwa cudzego, przeznaczone do zużycia

we własnem gospodarstwie. Następna faza jest ulepszeniem wymiany przez użycie towaru trzeciego jako pośrednika, który się bierze niekoniecznie w zamiarze zużycia, ale raczej w przekonaniu, że zawsze znajdzie nabywcę i ułatwi nabycie towaru, poszukiwanego dla własnego gospodarstwa. Takim towarem trzecim bywało bydło, zboże, skóry, płótno i t. p., które stanowiły najpierwotniejszą formę pieniądza. Zczasem wśród produktów, służących do tego celu, pierwszorzędne a nawet wyłączne miejsce wśród narodów cywilizowanych zajęły kruszce szlachetne. Wysoka wartość kruszcu, łatwość podzielenia i transportu sprawiły, iż wyparł on inne produkty, służące jako towar trzeci, ale sam występuje jeszcze w charakterze towaru, nie zaś przekazu.

Dla uniknięcia każdorazowego ważenia i sprawdzania jakości kruszcu, państwo bierze na siebie wyłączne prawo bicia monet w formie krążków, ręcząc za ilość i jakość zawartego w nich kruszcu, znaki zaś, pokrywające monetę, są gwarancją jej całości. Mennica jest zatem instytucją państwową, która ułatwia ludności posługiwanie się kruszcami w wymianie, przebijając dostarczone jej sztaby metalu na monetę obiegową. Z czynności tej wynikają dla państwa pewne korzyści: 1. umożliwia mu ona wprowadzenie t. zw. waluty ustawowej. Jest to pojęcie prawne, które ułatwia stosunki prawno-prywatne między obywatelami jednego państwa i stanowi ustawowy środek zwalniania z zobowiązań. 2. Państwo, mając wyłączne prawo bicia monety, może tego prawa nadużywać, osiągając przez umniejszenie wagi monety pewne zyski dla skarbu. Tego rodzaju fałszerstwo mogło być niewidoczne, gdyż w stopie, z którego bito monety, można było niepostrzeżenie umniejszyć nieco ilość szlachetnego kruszcu. W średniowieczu puszczanie w obieg takich monet niepełnowartościowych było często stosowane (przy zmianie panującego np. lub innych sposobnościach). Fałszerstwa takie zwłaszcza przy obiegu wewnętrznym mogły długi czas się nie ujawnić. Dopiero przy wypłatach zagranicznych i skrupulatnem badaniu wartości monety poszkodowany mógł zostać ten, który taką monetę w danej chwili posiadał, ale ogół tego nie odczuwał. Spadek wartości monety był stopniowy. Skutkiem jego z biegiem czasu stawało się stopniowe drożenie towarów, ale ludność nie uświadamiała sobie dokładnie związku, jaki zachodzi

między jakością monety a poziomem cen. Aby zrozumieć, jak znaczne z biegiem czasu mogło być odchylenie wartości istotnej monety od jej wartości nominalnej, dość wspomnieć, że zarówno funt angielski, jak pierwotna livre francuska (która się przekształciła we frank), zawierać miały pierwotnie, jak sama nazwa wskazuje, 1 funt srebra, a stopniowo utraciły tę wagę.

Nie należy jednak mieszać tego fałszowania monet obiegowych z normalnem wypuszczaniem w obieg monet niepełnowartościowych, t. zw. bilonu, monety zdawkowej, którą państwo emituje w ograniczonych ilościach, dostosowanych do potrzeb handlu.

Zastąpienie towaru trzeciego w wymianie pieniądzem kruszcowym, pojmowanym zresztą także jako towar (metal), zapewniało mu pewną stałość wartości i dość wysoki jej poziom. Złoto i srebro zużywa się bardzo mało, pewien stały dopływ tych kruszców kompensuje możliwy ich ubytek. Równowaga ta została mocno zachwiana przez zalew złota, jaki nastąpił w Hiszpanji skutkiem odkrycia Ameryki. Spowodowało to potanienie złota i w konsekwencji wzrost przeciętnego poziomu cen. W dalszym jednak rozwoju życia gospodarczego nastąpił taki wzrost obrotów handlowych i taki rozwój przemysłu, że w obiegu handlowym dopływ towarów i produktów wyprzedzał dopływ złota. Gdyby wartość złota regulowała się niejako automatycznie, opierając się na stosunku jego ilościowym do sumy istniejących w obiegu dóbr, to taki dopływ towarów musiałby odwrotnie wpłynąć na podrożenie złota i potanienie produktów. W rzeczywistości tak nie jest, gdyż są sposoby przeciwdziałaniu temu procesowi, o czem będzie mowa poniżej. Stwierdzić tu musimy, że wobec niemożności zachowania idealnej równowagi między dopływem produktów a znaków wymiennych, pożądane jest raczej zwiększenie ilości pieniędzy. Brak dostatecznej ilości pieniędzy i wypływające stąd tanienie produktów doprowadza do zupełnego zastoju życia gospodarczego. Drożenie pieniądza zniechęca producentów do jakichkolwiek wkładów, gdyż długi zaciągnięte na produkcję muszą oni zwracać, gdy pieniądz już jest droższy niż w chwili ich zaciągania. Natomiast korzystają na tem ludzie bez inicjatywy i ducha przedsiębiorczości, chowający

pieniądze i nie puszczający ich w obieg. Taki zastój gospodarczy widzieliśmy np. we Francji za czasów Colberta.

Rozpatrywaliśmy dotychczas rolę pieniądza jako towaru trzeciego. Z biegiem czasu w pojęciach ludności zaszły pewne zmiany, zapomniano o charakterze kruszcu jako towaru, a przyzwyczajono się widzieć w nim raczej przekaz, uprawniający do nabycia pewnej ilości dóbr ekonomicznych odpowiadającej wartości monetą wyrażonej.

Z chwilą gdy taka koncepcja pieniądza utarła się podświadomie w pojęciach ogółu, mógł już system pieniężny postąpić dalej w swym rozwoju. Stało się to przez zastąpienie monety kruszcowej pieniądzem papierowym. Pierwsza forma papierowych pieniędzy, były to dowody depozytowe, stwierdzające, że ktoś posiadał w banku lub złożył u złotnika pewien depozyt. Dowody takie były wystawiane w takiej formie prawnej, że mogły być bez niedogodnych formalności odstąpione osobie trzeciej. Jest to typ pieniądza p a p i e r o w e g o r e p r e z e n t a c y j n e g o, to znaczy, że papier ten reprezentuje zdeponowany kruszec i każdej chwili może być na niego wymieniony. Cechą charakterystyczną dla tego typu pieniądza jest to, że pojawia się w obiegu w ilościach nie większych jak depozyt, który reprezentuje i zatem nie zwiększa ilości środków obiegowych.

Zczasem pojawia się jednak nowy jeszcze typ pieniądza papierowego t. zw. bilet bankowy, czyli banknot. Różni się tem od poprzedniego, że bank wydaje go nietylko na zdeponowaną gotówkę, ale również, a nawet głównie, na złożone zobowiązanie uiszczenia w pewnym terminie gotówki w kruszcu lub zwrotu wydanych biletów i opłaty pewnego procentu. Zachodzi bowiem często sytuacja taka, że producent ma kapitał zaangażowany w jakiejś produkcji, gotowy zaś produkt będzie miał za parę miesięcy, idzie więc do banku i deponuje tam zobowiązanie w formie weksla. Weksel producenta przedstawia wartość dóbr ekonomicznych, znajdujących się w stadjum powstawania. Bank zaś daje producentowi wzamian za jego weksel reprezentujący dobro przyszłe dowód depozytowy gotowy do obiegu, czyli banknot. Zatem banknot ma charakter papieru kredytowego, reprezentuje wartości gospodarcze jeszcze niegotowe, lecz niemniej realne, np. zboże na pniu. Bilety bankowe obiegają na równi z pieniądzem krusz-

cowym, o ile zaufanie do emitującego je banku nie pozwala wątpić, że bilet taki na każde żądanie może być wymieniony na kruszec. Praktyka bankowa wykazała, że w normalnych warunkach wystarcza rezerwa kruszcowa, równająca się jednej trzeciej wartości wypuszczonych biletów, żeby zaspokoić zgłoszenia o wymianę na monetę kruszcową. Gdyby bilety bankowe miały 100 proc. pokrycie w złocie, to byłby to tylko pieniądz reprezentacyjny, o którym była wyżej mowa i byłoby go zamało dla potrzeb obiegowych kraju. Natomiast pieniądz kredytowy uzupełnia zapas złota, a wartość jego opiera się na towarach innych (tak zwane pokrycie gospodarcze).

Pojawienie się i rozpowszechnienie tej formy pieniądza papierowego obok pieniądza kruszcowego odpowiadało zwiększeniu się potrzeb obiegowych wskutek wzrostu ludności i produkcji. Bez tej inowacji ilość szlachetnych kruszców okazałaby się niedostateczną dla potrzeb obiegowych, co mogłoby spowodować wskutek zwiększonego popytu drożenie pieniądza i obniżanie się przeciętnego poziomu cen, o czem mówiliśmy już wyżej.

Z chwilą wprowadzenia banknota jako środka obiegowego pomocniczego obok monety kruszcowej stworzono zapas środków obiegowych elastyczny, zapomocą którego można poziom wartości pieniądza kruszcowego niejako chronić przed wahaniem, ustabilizować. Póki nie zaczęto używać banknotów jako środka zastępczego, popyt na złoto na cele monetarne musiał wzrastać w miarę wzrostu obiegu towarów i świadczeń płatnych. Z chwilą wprowadzenia systemu kombinowanego: kruszec i banknoty można było przyjąć zasadę: W braku złota używać banknotów, żeby złoto nie drożało, lecz nie wypuszczać też zbyt wiele tego środka zastępczego, żeby wartość pieniądza nie spadała.

Jednem słowem ten nowy system pieniężny rozwiązał — teoretycznie przynajmniej — problem stabilizacji swojej wartości na podstawie wartości złota w dniu rozpoczęcia nowego systemu.

Widzimy więc, że pieniądz jest środkiem, służącym do ułatwienia wymiany i całego obiegu handlowo-przemysłowego, podobnie jak okręty i koleje służą do ułatwienia transportu. Zrozumiałą jest rzeczą, że analogicznie do środków transportowych także środki obiegowe, czyli pieniądz, ilością swą

muszą odpowiadać ilości dóbr szukających obiegu handlowego. Na tej zasadzie powstaje pojęcie potrzeb obiegowych kraju. Jeżeli wzrasta ilość dóbr w obiegu, to równolegle zachodzi potrzeba zwiększenia środków obiegowych, t. j. dowodów, że pewne wartości zostały do obiegu handlowego dostarczone. Pieniądz jako dowód na dostarczenie do obiegu produktów opierał swą wartość na jednostce złota, każdy posiadacz takiego dowodu mógł albo go wymienić na jakiś potrzebny mu towar, albo wymienić na złoto. Ale złoto, jako produkt użytkowy, jest rzadko poszukiwane, a chodzi tylko o siłę kupna pieniądza w stosunku do innych produktów, to też w nowoczesnym systemie pieniężnym zasada wymienialności banknotów na złoto potrzebna jest raczej dla zorjentowania się w tem, czy nie udzielono za dużo kredytu. Może bowiem zajść niebezpieczeństwo, że bank więcej wypuści znaków obiegowych aniżeli wyprodukuje się rzeczy, co odbiłoby się zaraz na przeciętnym poziomie cen. Przeciętny poziom cen jest bowiem wynikiem stosunku między ilością dóbr szukających obiegu a ilością pieniędzy w obiegu. Jest to t. zw. teorja ilościowa czyli kwantatywna, sformułowana już przez Ricarda. Teorja ta jest słuszna w zasadzie, ale wymaga pewnych uzupełnień, gdyż inne okoliczności działają również na zapotrzebowanie środków obiegowych, komplikując całą sprawę. Do takich okoliczności należą obroty kredytowe bezgotówkowe, większa lub mniejsza szybkość obrotów w związku ze stosunkami komunikacyjnemi i wyrobieniem handlowem ludności, wreszcie różne momenty psychologiczne mogą wpływać na zaufanie do waluty i na jej siłę nabywczą. Dla unikania wahań w przeciętnym poziomie cen pierwszym warunkiem jest, aby raz ustalona relacja między ilością dóbr a ilością pieniędzy w obiegu — przy uwzględnieniu wpływu tych wszystkich okoliczności ubocznych — nie ulegała znacznym zmianom. Przy systemie biletów bankowych wymienialnych na kruszec osiągnięto przystosowanie się niejako automatyczne do istotnych potrzeb obiegowych. W razie wypuszczenia większej ilości banknotów aniżeli tego wymagała ilość będących w obiegu rzeczy, zaraz wyczuwała to giełda i reagowała na to w ten sposób, że w handlu monety kruszcowe wykazywały wyższy kurs od biletów bankowych. Zjawisko to, znane pod nazwą agia, służyło jako ostrzeżenie. Skutkiem tego ostrzeżenia było zgłoszenie bile-

tów do wymiany na kruszec, co pozwalało bankowi wycofać ich część i przywrócić normalną relację w emisji. Tą drogą osiągało się ogólną stabilizację waluty. Wartość złota nie ulegająca sama większym wahaniom, służyła jako wskaźnik kontrolny dla wartości biletów bankowych, wymienialny podług ustalonej ilości na złoto, tak zwany standart złota. Przeciętny poziom cen ulegał tylko nieznacznym wahaniom, siła kupna pieniądza była mniej więcej stała. Oczywiście bezwzględna stabilizacja siły kupna była niemożliwa, pewne tanienie pieniądza było stałym objawem, ale ze społecznego punktu widzenia stan taki, faworyzując produkcję a wychodząc na niekorzyść tylko ludzi żyjących z procentów, był raczej dodatni. Zresztą spadek ten był tak nieznaczny, że tylko w ciągu dłuższych okresów czasu dawał się odczuwać, to też nie zniechęcało to ogółu do składania drobnych oszczędności w pewnych lokatach.

Lecz zczasem równowaga ta została poważnie zachwiana. Już mennica stwarzała dla skarbu pokusę umniejszania jednostki monetarnej. Przy druku biletów kredytowych pokusa ta wystąpiła jeszcze silniej. Państwo zarządzało w niektórych wypadkach emisję biletów bankowych nie dla potrzeb obiegowych, ale dla pokrycia własnych wydatków. Były to pieniądze papierowe niewymienialne z t. zw. kursem przymusowym. Jest to więc trzeci typ pieniądza papierowego: pieniądz papierowy właściwy, który jest zarazem środkiem ściągania daniny państwowej, t. zw. podatku emisyjnego lub inflacyjnego, zatem wykracza poza normalne funkcje pieniądza. Jeżeli to nadużywanie systemu pieniężnego w formie emitowania pieniądza papierowego ponad potrzeby obiegowe w celu pokrywania wydatków państwowych, czyli t. zw. inflacja nie przekracza pewnych granic, to ujemne skutki nie są zbyt groźne. Powoduje ona wzrost przeciętnego poziomu cen, co pobudza produkcję, działając przytem jako ochrona cłowa wobec konkurencji zagranicznej, skłania ludność do obniżenia stopy życiowej, ogranicza konsumcję społeczną, co niekiedy może być pożądane. Ogół nie orjentuje się zresztą w istocie tych wszystkich zjawisk. Zawieszenie wymienialności pieniądza papierowego na złoto jest upozorowane jakąś wyjątkową sytuacją. Podrożenie towarów jest korzystne dla tych, którzy mają jakieś towary na zbyt, jak kupcy, prze-

mysłowcy, producenci rolni, tracą ci, którzy żyją z dochodów pieniężnych stałych, jak płace, procenty. Zysk osiągają też eksporterzy w formie premji eksportowej, gdyż za pełnowartościową walutę zagraniczną więcej otrzymują w kraju pieniędzy lub rzeczy.

Jeśli jednak inflacja przekroczy pewną miarę i zapoczątkuje popłoch w opinji publicznej, tak, że ludność zacznie tracić wszelkie zaufanie do naruszonego systemu pieniężnego, to następuje zjawisko hiperinflacji, którego cechą najbardziej charakterystyczną jest to, że spadek wartości pieniądza papierowego nie pozostaje w żadnym słusznym stosunku do popełnionego nadużycia emisyjnego, lecz je znacznie przewyższa.

Sytuację państwa można porównać do sytuacji dłużnika, zaciągającego długi na weksle, które też stanowią swego rodzaju pieniądz. Dopóki weksle są przyjmowane parytetowo, t. j. za taką sumę, na jaką opiewają, to dowód, że ich wystawca cieszy się pełnem zaufaniem. Lecz przypuśćmy, że weksli tych podpisał za dużo, wówczas nie przyjmuje się ich w pełnej wartości, a niech jeszcze jakaś złośliwa akcja będzie dążyła do zdyskredytowania wystawcy, wtedy ocena tych weksli będzie nawet niższa od ich istotnej wartości. Jeżeli np. ktoś, wystawiając weksle, przecenił swe pokrycie gospodarcze o 25 procent i weksle jego mają wartość istotną 75 proc. swej wartości nominalnej, to ocena na giełdzie może wypaść jeszcze dużo gorzej. To samo się dzieje na większą skalę przy hiperinflacji. Popłoch i złośliwa agitacja doprowadzają do niewspółmiernego z istotnym brakiem pokrycia zdeprecjonowania waluty. Wywiązuje się wtedy w całej pełni „wyścig między giełdą a maszyną drukarską".

Wtenczas państwo znajduje się w sytuacji krytycznej, bo dochody państwowe (podatki i inne pobory), które już poprzednio nie wystarczały, wskutek czego państwo uciekało się do podatku emisyjnego czyli inflacji, teraz tem bardziej nie wystarczają, bo wpływają w walucie zdeprecjonowanej. Zachodzi więc konieczność zmiany, zniesienia podatku emisyjnego i powrotu do normalnego systemu podatkowego, do czego w państwie konstytucyjnem potrzebna uchwała ciała ustawodawczego. Jeżeli poziom wykształcenia przedstawicielstwa na-

rodu w dziedzinie nauk społecznych nie wystarcza na trafne ocenienie groźnej sytuacji, to może się zdarzyć, że ciało ustawodawcze zwleka z uchwaleniem podatku normalnego, a toleruje dalej inflację czyli podatek emisyjny.

Niekiedy świadome względy polityczne mogą popchnąć państwo do nadużycia inflacji i dopuszczenia hiperinflacji. Przykładem tego Rosja sowiecka, gdzie tą drogą chciano zniszczyć resztki pojęcia własności prywatnej.

Charakterystyczną cechą dla podatku emisyjnego jest, że najwięcej obciąża klasy pracujące, pobierające płacę w pieniądzach, najwięcej zaś sposobności do uchylenia się od niego mają producenci i kupcy. W pierwszej fazie inflacji korzystają z pewnego rodzaju ochrony celnej, z obniżenia płac i z pewnej subwencji w formie niewaloryzowanych kredytów państwowych. Lecz w stosunkach, jakie stwarza hiperinflacja, korzyści te stają się iluzoryczne wobec nieobliczalnych strat, spowodowanych ogólnym rozstrojem gospodarczym, niemożnością planowej organizacji na dłuższą metę, ogólnego zastoju wskutek zubożenia ludności (pauperyzacji). Warunki takie tworzą grunt podatny do wybuchu rewolucji socjalnej, niepewność jutra paraliżuje przedsiębiorczość uczciwą a faworyzuje spekulację. Oszczędność publiczna, stanowiąca normalnie poważne źródło zasilenia kredytu dla przemysłu i handlu, ustaje zupełnie nietylko wskutek zubożenia ludności, lecz i dla braku środka do odkładania oszczędności, jakim jest normalny pieniądz. Oszczędności publiczne zwracają się do obcych walut w handlu pokątnym i do magazynowania towarów, jedno i drugie zaś tylko pogarsza sytuację. Nabywanie akcji, niewątpliwie wskazane dla drobnych oszczędności warstw mniej zamożnych, nie jest ani łatwe ani dogodne i wskutek tego mało popularne i tak stopniowo siłą faktu pieniądz traci swój charakter, następuje ucieczka przed walutą krajową, którą w sposób nielegalny zastępują waluty obce. Wszystkie powyżej odmalowane ujemne skutki inflacji ustępują dopiero gdy państwo zdecyduje się zaniechać systemu podatku emisyjnego i powróci do normalnego opodatkowania i do normalnego systemu pieniężnego. Cechą znamienną dla podatku inflacyjnego jest jego charakter niszczycielski. Dochód, który ten podatek stwarza dla państwa, jest zawsze znacznie mniejszy niż straty, które pośrednio ponosi gospodarstwo społeczne przez dezorganizację ustro-

ju społecznego, wzrost konsumcji, zanik oszczędności i rabunkowy eksport.

Jako środki do sanacji chorej waluty stosuje się zwykle: zakaz handlu obcemi walutami i zawierania umów w obcych walutach; ograniczenia dewizowe, t. j. zakaz wywożenia walut bez kontroli; ściganie t. zw. czarnej giełdy zajmującej się nielegalnym handlem obcych walut. Są to wszystko środki doraźne, zwykle mało skuteczne, które można uważać jako próby zmuszania ludności do poddawania się podatkowi emisyjnemu i nieuciekania przed krajową walutą.

Przeciwieństwem inflacji jest deflacja, polegająca na usuwaniu z obiegu nadmiernej emisji, albo może też być redukowaniem emisji poniżej potrzeby obiegowej. Deflacja jest zwykle jednem z ogniw procesu gospodarczego o przebiegu bardzo skomplikowanym, przedsięwziętego dla sanacji stosunków finansowych. Wielki wpływ na przebieg tego procesu mają miejscowe warunki ekonomiczne oraz stopień wyrobienia ludności. Główne objawy towarzyszące deflacji są: brak gotówki, podniesienie stopy procentowej, podrożenie robotnika, podrożenie kosztów produkcji, utrudniona konkurencja z importem zagranicznym i ogólny zastój gospodarczy.

Zarówno deflacja, która jest kurczeniem obiegu pieniężnego, jak i inflacja będąca, jak sama nazwa wskazuje, rozdymaniem tego obiegu, stanowią objawy nienormalnych stosunków gospodarczych, powodujących z reguły deficyt budżetowy państwa. Jeśli państwo ratuje sytuację przez podatek inflacyjny — system pieniężny się dezorganizuje, jak opisywaliśmy powyżej. Jeśli zaś państwo naprawia równowagę budżetu przez radykalne oszczędności w wydatkach, to zwykle w parze z tem idzie deflacja, kurczenie obiegu pieniężnego. Pieniądz drożeje. W opinji publicznej deflacja uchodzi słusznie za objaw mniej niebezpieczny niż inflacja, a zwłaszcza hiperinflacja. Polska przeżywała do roku 1924 inflację, od roku 1930 przechodzi okres deflacji.

PODSTAWY STAŁEGO KURSU WALUTY.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że podstawą stałego kursu waluty jest zapas złota, gwarantujący wymienialność biletów bankowych na kruszec. Pogląd ten nie jest zupełnie ścisły, przynajmniej wymaga pewnych wyjaśnień. Zasada wy-

mienialności biletów bankowych w normalnych stosunkach przedwojennej równowagi gospodarczej była najpraktyczniejszą metodą ostrzegania przed rozpoczynającą się inflacją, czyli przekroczeniem w emisji istotnych potrzeb obiegowych. Znakiem ostrzegawczym, jak już wiemy, było t. zw. agio pieniędzy kruszcowych (t. j. pewna zwyżka ich wartości w stosunku do papierowych). Istotnym warunkiem stałości kursu jest uchwycenie ilościowego optimum relacji między emisją a potrzebą obiegową rynku. To też teorja ilościowa (kwantytatywna) wyraża zasadniczą prawdę o znaczeniu ilościowego stosunku pomiędzy emisją a obiegiem towarów, chociaż w pierwotnej swej formie nie jest ścisła. Sama wymienialność banknotów na złoto nie jest warunkiem stałości kursu waluty. Przykładem tego jest system przedwojenny Austrji. Kurs banknotów był tam stały mimo zawieszenia wymienialności wewnątrz państwa. Państwo ograniczało się wówczas do czuwania nad zjawiskiem agia i do interwenjowania w stosunku do dewiz zagranicznych, mając w tem wskaźnik do regulowania własnych emisyj. Zjawisko to jest zresztą zupełnie zrozumiałe, posiadacz bowiem biletu bankowego nietyle pragnie parytetowej wymiany na złoto, jak parytetowej niejako wymiany na dobra ekonomiczne, t. j. stałego przeciętnego poziomu cen. Powojenna złota inflacja w Stanach Zjednoczonych A. P. z typowemi swemi skutkami wykazała również, że wymienialność biletów bankowych niezawsze gwarantuje ich siłę kupna.

Równomierny dawniej rozdział złota w poszczególnych krajach uległ znacznej zmianie w czasie wojny. Kraje wojujące produkowały bardzo mało, a dużo importowały, więc zachwiana została wymiana surowa i to spowodowało odpływ złota z ich kas do krajów eksportujących.

Stany Zjednoczone A. P. stały się w ten sposób głównym wierzycielem Europy ściągającym swe wierzytelności w znacznej części w złocie. To nierównomierne rozmieszczenie złota, które gromadziło się n. p. w znacznych ilościach w Ameryce, wywołało ogromne wahania jego wartości na różnych rynkach. Złoto gromadząc się w większych ilościach na jednym rynku musi stosownie do prawa podaży i popytu ulec zniżce, więc nie może uchronić od tej zniżki biletów pokrytych złotem. Była to zniżka w stosunku do przeciętnego poziomu cen na rynku wewnętrznym. Nie zmieniał tego wysoki kurs dolara na rynku światowym. Było to tylko złudzenie wywołane zdeprecjonowaniem walut państw o inflacji papierowej. Niewątpliwie jednak inflacja złota nie może osiągnąć tych samych rozmiarów co inflacja papierowa, niemniej jednak jest zjawiskiem analogicznem i pociąga za sobą tak samo zmniejszenie wartości pieniądza i gwałtowne podniesienie przeciętnego poziomu cen.

Wobec ogromnych wahań, którym w ostatnich czasach podlega złoto, zaczęły się wśród teoretyków systemu pieniężnego podnosić głosy protestu przeciwko opieraniu nadal pieniądza li tylko na złocie, jako na mierniku wartości, i powstawać różne projekty stworzenia pieniądza obrachunkowego na innych zasadach opartego. Ekonomiści głoszący takie teorje wychodzą z założenia, że prawdziwym miernikiem wartości pieniądza jest jego siła nabywcza, czyli siła kupna. Ale chodzi o siłę kupna nie w stosunku do złota, tylko w stosunku do dóbr ekonomicznych, które nam są potrzebne do konsumcji. Jak zmierzyć siłę kupna jednostki pieniężnej?

Już dawniejsi ekonomiści w czasie gwałtownych wahań wartości złota w Ameryce jeszcze w XIX w. doradzali wprowadzenie tabelarycznego miernika wartości w miejsce miernika złotego.

W czasie wojny i podczas powojennej inflacji w wielu krajach obliczano zarobki i płace podług wskaźnika kosztów utrzymania. Otóż fakty te naprowadziły na pomysł takiego postępowania:

Zestawiamy szereg najważniejszych towarów w odpowiedniej ilości stosunkowej i przyjmując n. p. rok 1913 za podstawowy obliczamy, ile można było kupić w tym roku tych towarów za jednostkę pieniężną n. p. za 1 dolara. Przeciętny poziom cen tego roku oznaczamy cyfrą 100 i przyjmujemy za miernik wartości.

Przypuśćmy, że okaże się, że w r. 1919 za 1 dolara nie można już było kupić tej samej ilości oznaczonych towarów co w 1913 r., tylko o połowę mniej. Wskaźnik cen w 1919 r. jest bowiem dwa razy wyższy od poziomu cen w 1913 r., czyli wyraża się cyfrą 200. Nie oznacza to, by podwoiła się cena każdego towaru, bo niektóre mogły nawet się obniżyć, ale przeciętny poziom cen wzrósł dwukrotnie, czyli siła nabywcza dolara obniżyła się do połowy.

Wzrost przeciętnego poziomu cen jest dla banku emisyjnego ostrzeżeniem, że dopływ znaków wyprzedził istotne potrzeby obiegowe. System ten będzie się coraz bardziej doskonalił w miarę jak wskaźnik cen będzie opierał się na coraz wszechstronniejszym doborze towarów, a nawet usług i świadczeń wszelkiego rodzaju, wymaga więc coraz dokładniejszych metod statystycznych.

Słabą stroną tego systemu jest mniejsza szybkość w uchwyceniu wahań waluty, gdyż obliczenie przeciętnego poziomu cen wymaga pewnego czasu, ale nie będzie to miało szkodliwych następstw, o ile ogół będzie się odnosił z zaufaniem do swych instytucyj bankowych, czuwających nad przystosowaniem emisji do potrzeb obiegowych w udzielaniu kredytów.

Zresztą głównem zagadnieniem jest stabilizacja waluty, a nie oderwanie się od standartu złota.

Zagadnienie stabilizacji jest to zagadnienie utrzymania normalnej relacji między emisją pieniędzy (jakichkolwiek, kruszcowych czy papierowych) a potrzebą obiegową t. j. należytej kontroli nad stosunkiem między strumieniem dóbr, a strumieniem pieniężnym. System wskaźnikowy stanowi bardzo pożądane wzmocnienie kontroli strumienia pieniężnego i uzupełnienie tej kontroli, jaką stanowiła zasada wymienialności banknotów na złoto[1]).

W opinji publicznej dotąd pokutuje przekonanie, że najważniejszą kwestją jest pokrycie złota, w istocie jednak usta-

---

[1]) Zob. Irving Fisher: Złudy pieniądza.

wowe pokrycie złota może wynosić zaledwie jedną trzecią wartości będących w obiegu pieniędzy papierowych. Ważniejsze natomiast jest pokrycie gospodarcze. Ważnym momentem dla kursu waluty jest także kwestja bilansu handlowego i płatniczego. Bierny bilans obniża kurs waluty.

Najważniejszą jednak rolę przy utrzymaniu kursu pieniądza odgrywa m o r a l n y kredyt państwa pod względem politycznym i gospodarczym u własnej ludności, jak również i zagranicą. Rezerwa złota działa coprawda na opinję społeczeństwa, ale istotnie wywiera wpływ na kurs pieniędzy papierowych dopiero wtedy, jeżeli użytą zostanie na wymianę biletów, co zależy nietylko od tego, czy państwo posiada dostateczną rezerwę, ale przedewszystkiem od tego, czy zechce dotrzymać obietnicy wymiany biletów, jest to więc zawsze kwestja zaufania do państwa. Doświadczenie niejednokrotnie już wykazało, że ważniejsze niż wymiana na złoto jest zaufanie, że państwo zdoła utrzymać swój ustrój i stosunki ekonomiczno-polityczne, zapewniające pieniądzowi jego normalną siłę nabywczą. Państwo zatem jest głównym regulatorem kursu własnej waluty i w pierwszym rzędzie w jego interesie leży nie dopuszczać do silnych wahań tego kursu, czyli do naruszenia systemu pieniężnego jako podstawy ustroju społecznego i stosunków międzynarodowych. Reasumując dotychczasowe wywody, możemy stwierdzić, iż są cztery kardynalne warunki zachowania stałości waluty, która sama jest podstawą własności prywatnej, a mianowicie:

1. Równowaga budżetowa państwa. Budżet państwowy musi się opierać na normalnych swoich dochodach. Trwałe naruszanie tej równowagi musi prowadzić do inflacji i najszkodliwszego w swych skutkach podatku emisyjnego.

2. Równowaga bilansowa. Konieczna jest troska o równowagę bilansu płatniczego. Bierny bilans płatniczy jest zawsze niebezpieczny, chyba że spowodowany jest pożyczką inwestycyjną, ale w takim razie musi to być pożyczka długoterminowa, gdyż tak samo jak w gospodarstwie prywatnem nie można za krótkoterminowym kredytem wekslowym dokonywać inwestycyj o długim okresie amortyzacji, podobnie i państwo nie może drogą bieżącego opodatkowania pokrywać nadzwyczajnych swoich wydatków inwestycyjnych lub politycznych (np. wojny). Na miejscu będzie tu pożyczka długotermino-

wa, osiągalna o ile państwo ma moralny kredyt i uporządkowane stosunki walutowe.

Wydatki państwa podobnie jak wydatki gospodarstwa prywatnego dzielą się na wydatki bieżące i wydatki inwestycyjne. W gospodarstwie prywatnem pierwsze normalnie powinny znaleźć pokrycie w dochodach bieżących, drugie tylko wyjątkowo, jeśli gospodarstwo daje znaczny dochód czysty. W przeciwnym razie nie mogą być pokryte z dochodów bieżących, lecz muszą być rozłożone na raty. To rozłożenie na raty umożliwia długoterminowa pożyczka. Ścisłe odróżnianie wydatków inwestycyjnych od wydatków bieżących nie jest zawsze łatwe, zwłaszcza w gospodarstwie, które znajduje się w stadjum reorganizacji, lub powstawania nanowo.

Podobnie rzecz ma się z równowagą budżetu państwa. Wydatki bieżące muszą być pokryte dochodami bieżącemi, które płyną z podatków, monopoli, dochodów z dóbr i przedsiębiorstw państwowych. Większe wydatki inwestycyjne, nadzwyczajne wymagają rozłożenia na dłuższy czas przez pożyczkę długoterminową. W społeczeństwach zamożnych może to być pożyczka wewnętrzna, w społeczeństwach mniej zamożnych może do tego celu służyć pożyczka zagraniczna. Pokrywanie deficytu budżetowego bieżącego przez normalne pożyczki długoterminowe nie pociąga za sobą załamania waluty tak jak to ma miejsce przy nadużywaniu emisji biletów na ten cel.

Kapitał zagraniczny niezawsze kontentuje się oprocentowaniem, niekiedy domaga się udziału w zyskach. Oprócz tego wymaga gwarancji, która niekiedy przyjmuje formę ograniczenia suwerenności państwa na czas trwania zadłużenia. Do względów czysto gospodarczych mogą więc przyłączyć się względy polityczne komplikujące sprawę. Pewne zrozumienie tych zagadnień i współdziałanie z intencjami państwa jest nieodzownym warunkiem pomyślnego ich rozwiązania. Dobry system pieniężny jest instytucją, która odgrywa w tem rolę pierwszorzędną, ale sama opiera się w pewnej mierze na wyrobieniu i na psychice ogółu ludności państwa, a nietylko na banku emisyjnym i gospodarce państwowej.

3. Zaufanie do sprawności władzy państwowej i administracji politycznej. Jest to wprawdzie zagadnienie wewnętrzne, ale ma wielki wpływ na stanowisko danej waluty na rynku zagranicznym.[1])

4. Prawidłowo zorganizowany i funkcjonujący bank emisyjny. Ten ostatni warunek jest najłatwiejszy do spełnienia. To też banki emisyjne przeważnie działają sprawnie. W nowoczesnym systemie pieniężnym w normalnych warunkach, teore-

---

[1]) Wielkiem zaufaniem np. cieszyła się Szwajcarja. W bankach szwajcarskich lokowali swe kapitały kapitaliści różnych krajów, mimo że banki te nie płaciły nawet procentów, tylko żądały pewnych opłat od przyjmowanych depozytów. Po rozruchach w Genewie zauważyć się już dało wycofywanie kapitałów z banków szwajcarskich. Fakt ten ilustruje dobitnie znaczenie czynnika zaufania. Państwa bronią się przed ucieczką swych obywateli od własnej waluty zakazem wywożenia dewiz. W Polsce tego zakazu niema, co jest dowodem mocno ufundowanej waluty.

tycznie przynajmniej nie może być mowy o właściwym braku środków obiegowych, podobnie jak to było za czasów kolbertyzmu.

OBRÓT BEZGOTÓWKOWY.

Oprócz pieniędzy właściwych istnieją jeszcze pewne środki pomocnicze, które kursują obok pieniędzy, stwarzając t. zw. obrót bezgotówkowy. Znaczenie bezgotówkowych obrotów jest bardzo wielkie, tem większe, im silniejszy jest rozwój stosunków handlowo-przemysłowych w jakimś kraju.

1. Jednym z najpospolitszych sposobów zastąpienia obrotów gotówkowych jest system rozrachunkowy t. zw. rachunków bieżących, które mogą być towarowe i bankowe. Towarowe obejmują wszelkie transakcje, jakie zachodzą między dwoma stronami, przyczem po jednej stronie zapisuje się wierzytelności z tytułu jakichś otrzymanych dostaw czy świadczeń, po drugiej stronie należytości z tytułu wykonanych dostaw. Wyprowadzona przy końcu roku różnica tych dwóch kolumn, czyli saldo, może być wyrównana pieniędzmi, lub przeniesiona na rok następny, o ile te dwie strony pozostają ze sobą stale w stosunkach handlowych. Jest to więc rozrachunek na zasadzie kompensacji, nowoczesna ulepszona forma surowej wymiany, gdzie pieniądz odgrywa już tylko rolę miernika wartości, a nie środka wymiany.

Można też mieć rachunek bieżący otwarty w jakimś banku, gdzie się ma kredyt lub złożony depozyt i bank wówczas podejmuje się wykonywania wszelkich wypłat na zlecenie właściciela rachunku bieżącego, jak i przyjmowania i notowania wszelkich możliwych wpływów.

2. Taki rachunek bieżący otwarty w banku umożliwia t. zw. obrót czekowy.

Czek jest to przekaz bezprocentowy imienny lub na okaziciela, skierowany do banku, gdzie się ma rachunek otwarty. Czek opiewa na krótki termin, liczący się na dni, a nie na miesiące i wystawiony jest pod osobistą odpowiedzialnością wystawcy. Tam, gdzie prawo czekowe zapewnia obrotowi czekowemu należytą ochronę, czeki bardzo wydatnie zastępują pieniądz w obiegu.

Rozrachunek kompensacyjny między instytucjami bankowemi nazywa się clearing.

3. Największe zastosowanie w obiegu bezgotówkowym ma weksel. Jest to oprocentowane krótkoterminowe (do 6-ciu miesięcy) pisemne zobowiązanie dłużnika w formie prawem przepisanej uiszczenia w określonym terminie oznaczonej kwoty wierzycielowi, lub na jego zlecenie osobie trzeciej. Weksel może też być wezwaniem dłużnika przez wierzyciela w formie prawnie określonej do wypłacenia danej kwoty w terminie umówionym, osobie trzeciej. Nosi on wtedy nazwę traty. O ile trata jest podpisana przez dłużnika czyli przez niego akceptowana, nosi ona nazwę akceptu. Posiadacz weksla może zkolei nim płacić swój dług wobec swego wierzyciela, to też weksel taki przez okres od swego wystawienia do płatności przechodzi przez szereg rąk. Każdy z cedujących weksel osobie dalszej ręczy za jego wypłacalność. Z wekslem można się zgłosić do banku, który go dyskontuje, t. j. wypłaci za niego gotówkę przed terminem jego płatności za potrąceniem pewnego procentu. Płatność w terminie jest zabezpieczona rygorami prawnemi, ale leży też w interesie samego wystawcy, który nie może narażać swego kredytu niewykupieniem weksla i dopuszczeniem do jego protestu, t. j. do ogłoszenia tego faktu.

W stosunkach handlowych weksel okazał się wielkiem ułatwieniem i ma bardzo szerokie zastosowanie jako rodzaj pieniądza prywatnego.

4. Rewers czyli zwykły skrypt dłużny, różni się od weksla tem, że nie podlega tym samym rygorom prawnym i dlatego nie posiada tej samej pewności co do płatności w terminie, to też nie ma w handlu takiego zastosowania. Termin płatności rewersu dowolny, zwykle nie dłuższy jak jeden rok.

Cztery powyżej opisane formy kredytu oparte są na kredycie osobistym, lecz istnieje jeszcze forma kredytu rzeczowego, który jest podstawą innej grupy papierów wartościowych, do której należą: listy zastawne i obligi państwowe i komunalne.

1. Listy zastawne zabezpieczone są prawem zastawu hipotecznego na nieruchomościach, t. j. majątkach ziemskich i domach miejskich. Postępuje się przytem w ten sposób, że wła-

ściciele majątków ziemskich zawiązują instytucję bankową zwaną towarzystwem kredytowem ziemskiem. Majątki stowarzyszone zostają oszacowane i każdy z właścicieli może uzyskać kredyt do połowy wartości swego majątku w formie listów zastawnych nieimiennych, oprocentowanych (w formie kuponów), długoterminowych. Dług zaciągnięty w ten sposób spłaca właściciel majątku towarzystwu kredytowemu w ratach procentowych i amortyzacyjnych. Towarzystwo zaś wycofuje co roku pewną ilość listów zastawnych przez wylosowanie, płacąc właścicielowi takiego listu pełną jego wartość niezależnie od kursu giełdowego. Listy zastawne stanowią więc rozdrobniony kredyt hipoteczny, kursują one na rynku pieniężnym, podlegając zmiennemu kursowi giełdy i mogą być nabywane przez drobnych kapitalistów jako wierzycieli, którzy w nich lokują swe oszczędności. Jest to lokata bezpieczna, gdyż oparta jest na solidarnej odpowiedzialności wszystkich stowarzyszonych majątków. Dla właścicieli nieruchomości zaś jako dłużników stanowią listy zastawne tani długoterminowy kredyt (50—60-letni) na inwestycje, spłaty majątkowe (przy działach), podczas gdy kredyt wekslowy może służyć jedynie na zakupno kapitałów obiegowych jak nawozy, siew, pasza i t. p. Listy zastawne zastępują pieniądz jako środek wymiany tylko przy większych transakcjach, pozatem zaś służą głównie jako środek do składania oszczędności dla drobnych kapitalistów i dla depozytów pupilarnych. Analogicznie do Tow. Kredytowego Ziemskiego istnieje Towarzystwo Kred. Miejskie, oparte na nieruchomościach miejskich.

2. A k c j e tem się różnią od listów zastawnych, że nie są wierzytelnością, tylko udziałem w własności jakiegoś przedsiębiorstwa, stanowią jakby rozdrobnienie własności przedsiębiorstw przemysłowych. Akcjonarjusz jako współwłaściciel ponosi ryzyko przedsiębiorstwa, nie pobiera procentu, tylko ma udział w dochodach przedsiębiorstwa (lub w jego stratach). Czysty zysk podzielony między akcjonarjuszy nosi nazwę dywidendy. Ta forma papierów wartościowych umożliwia drobnym kapitalistom udział w większych przedsiębiorstwach.

3. O b l i g i jest to rodzaj listów zastawnych, wydawanych przez państwo lub gminę. Jest to pożyczka, oparta na zaufaniu do danej instytucji.

PRAWO GRESHAMA czyli KOPERNIKA.

Zapoznawszy się z zasadniczemi funkcjami pieniądza i historycznym rozwojem systemu pieniężnego, musimy omówić pewne zjawiska uboczne z tym systemem związane. Jedno z takich zjawisk ujmuje t. zw. prawo Greshama czyli prawo Kopernika, które stwierdza, że gorszy pieniądz zawsze wypiera lepszy, to znaczy, że jeżeli dwa rodzaje pieniądza o równej walucie prawnej, lecz nierównej wartości handlowej obiegają obok siebie, to pieniądz lepszy (w przekonaniu ludności) znika z obiegu. Dzieje się to z trojakiej przyczyny: 1. Ludność poszukuje go dla tezauryzacji. 2. Handel zagraniczny posługuje się z zasady monetą lepszą, gdyż dostawca zagraniczny nie ma obowiązku przyjmować monety gorszej narówni z lepszą. Wreszcie 3. pieniądz o większej wartości kruszcowej zostaje zużytkowany celem przetopienia.

Prawo Greshama nosi tę nazwę od kanclerza królowej angielskiej Elżbiety, który wypuścił nowe monety złote dla zastąpienia starych wytartych, lecz zauważył szczególny objaw, że nowe monety zaraz znikły a stare wytarte kursowały w dalszym ciągu. Jeszcze przed Greshamem tę samą obserwację uczynił Kopernik i wyraził ją w swoim traktacie o zasadach bicia monety (Monetae cudendae ratio, wyd. w r. 1526).

KREDYT.

Obieg dóbr ekonomicznych opiera się nietylko na doraźnej ich wymianie, ale także na pewnem zaufaniu, które pozwala gotową wartość, dobro teraźniejsze zamienić na dobro przyszłe. Jedna strona naprzykład daje 10 q pszenicy do siewu, a druga daje przyrzeczenie oddania 10 q pszenicy z przyszłych zbiorów, lub ich równowartość pieniężną. Jest to więc również wymiana, ale wymagająca dłuższego okresu czasu, aniżeli zwykła wymiana przy kupnie i sprzedaży za gotówkę, „wymiana w czasie". Jest rzeczą zrozumiałą, że wartość dobra gotowego jest wyższa od wartości dobra spodziewanego. Różnica tej wartości musi być przy wymianie kredytowej wyrównana, inaczej wymiana nie doszłaby do skutku. To wyrównanie stanowi istotę procentu. Wysokość procentu, czyli stopa procentowa zależy od bezpieczeństwa, od stopnia pewności, którą się przypisuje obietnicy tej strony, której się kredytu udziela, a również od długości czasu, na jaką umowa jest zawarta. Wreszcie

prawo podaży i popytu wpływa również na wysokość stopy procentowej, jest ona więc niższa, gdy dużo kapitałów szuka lokaty, wyższa, gdy kapitałów takich jest brak. Niekiedy drożyzna stopy procentowej wynika z ogólnej niepewnej sytuacji politycznej, z nieufności do stosunków gospodarczych państwa i do waluty, chociaż kredyt opiera się na zabezpieczeniu prywatnem majątkowem lub osobistem dłużnika.

Rodzaje kredytów. Ze względu na czas trwania odróżniamy kredyt krótkoterminowy, który się liczy zazwyczaj na miesiące i długoterminowy, obliczony na lata. Zależnie zaś od formy zabezpieczenia odróżniamy kredyt rzeczowy i osobisty.

Kredyt rzeczowy jest zabezpieczony zastawem dóbr rzeczowych ruchomych, jak kosztowności lub papiery wartościowe (takiego kredytu udzielają np. lombardy), albo też korzysta z prawa zastawu na nieruchomościach, jak domy i majątki, przy pomocy instytucji ksiąg hipotecznych. Zastaw nieruchomości był znany oddawna, lecz była to forma bardzo niedogodna, rodzaj oddania zastawionego majątku w dzierżawę, to też dla ułatwienia tego kredytu wprowadzono instytucję ksiąg hipotecznych. Do ksiąg tych wpisuje się nieruchomości z nazwiskiem właściciela i najdokładniej się je opisuje z zaznaczeniem każdej zmiany, jaka w niej może zajść. Każdy akt sprzedaży nieruchomości w całości lub części zostaje przez sąd sprawdzony i do ksiąg hipotecznych wniesiony. Udzielający kredytu wpisują się kolejno na pierwszem, drugiem lub trzeciem miejscu hipoteki i w tejże kolejności wierzyciele są zaspakajani, jeżeli wskutek niewypłacalności dłużnika majątek jego zostanie wystawiony na sprzedaż. Im dalsze jest miejsce, na jakiem jest jakaś wierzytelność wpisana na hipotece, tem mniejszy stopień jej zabezpieczenia. Instytucja kredytowa ziemska, emitująca listy zastawne, z reguły figuruje na pierwszem miejscu hipoteki. Bez wiedzy i zgody wierzycieli hipotecznych nie jest możliwa sprzedaż nieruchomości.

Kredyt osobisty opiera się na osobistej odpowiedzialności dłużnika, ewentualnie także i poręczycieli. Tę ostatnią formę kredytu reprezentują weksle, rewersy, rachunki bieżące.

Odróżniać trzeba obroty kredytowe pieniężne, czyli właściwe pożyczki oprocentowane, a kredyt towarowy czyli kupno lub sprzedaż na kredyt, t. j. z odroczeniem zapłaty.

Kompensata za odroczenie zapłaty mieści się w odpowiednio obrachowanej zgóry cenie sprzedaży. To też jeśli zapłata następuje odrazu, kupiec potrąca z ceny odpowiednią kwotę. To potrącenie nazywa się eskonto lub sconto.

Ze względu na cel zużycia kredytu odróżniamy kredyt konsumcyjny i kredyt produkcyjny. W starożytności i średniowieczu znany był wyłącznie prawie kredyt konsumcyjny, stąd pochodziła niepopularność pobierania procentu, gdyż wówczas bogaty pożyczał biedniejszemu. Obecnie kredyt bywa z reguły kredytem produkcyjnym i zwykle biedniejszy pożycza bogatszemu lub bardziej przedsiębiorczemu. To też pobieranie procentu jest powszechnie uznane za usprawiedliwione jako udział w zyskach produkcji i kompensata za pewne ryzyko każdej pożyczki.

Kredyt konsumcyjny jest zawsze niebezpieczny i może być zgubny. Kredyt zaś produkcyjny przeznaczony na inwestycje musi być także bardzo ostrożnie zaciągany, rozważyć bowiem trzeba i obliczyć, czy jest celowy, czy projektowana inwestycja się opłaci. Deflacja stwarza wogóle sytuację niekorzystną dla dłużnika i kredyt inwestycyjny naraża go na straty, ale deflacja winna być traktowana jako stan przejściowy, zmierzający do przywrócenia pewnej naruszonej równowagi, do sanacji stosunków gospodarczych. Z chwilą przywrócenia tej równowagi i powrotu do normalnych warunków raczej nastawienie lekko inflacyjne zachęca do inwestycyj i sprzyja ożywieniu życia gospodarczego.

Kredyt sam przez się nie stwarza nowych wartości, lecz pośrednio staje się produktywny, gdyż pozwala na uruchomienie kapitałów nieczynnych. Udzielają kredytu instytucje bankowe różnych typów, których rola społeczna polega na pośredniczeniu między właścicielem kapitału a przedsiębiorcą. Wymienimy pokrótce główne typy:

1. Bank emisyjny jest rozszerzeniem dawnej instytucji mennicy. Tworzy on środki obiegowe nietylko w formie monety kruszcowej, ale wydaje także banknoty, których pokrycie stanowią dobra jeszcze niegotowe, reprezentowane przez złożone bankowi weksle. Zatem społecznie przyjmowanie biletów bankowych w zapłacie jest poniekąd udzielaniem kredytu przedsiębiorcom dyskontującym weksle.

2. Bank hipoteczny udziela kredytu zastawowego, hipotecznego.

3. Bank ziemski, czy też Towarzystwo Kredytowe Ziemskie emitują listy zastawne. Istnieją też towarzystwa kredytowe miejskie. Są to instytucje pośredniczące między wielkim właścicielem a drobnym kapitalistą.

4. Bank dyskontowy zajmuje się dyskontem weksli, t. j. nabywaniem weksli przed terminem i inkasowaniem płatności w terminie za potrąceniem odpowiedniego procentu. Bank dyskontowy jest przedsiębiorstwem prywatnem. Dyskontem weksli mogą się też zajmować instytucje wzajemnego kredytu. Ten typ banku można również pojmować jako ogniwo pośredniczące między bankiem emisyjnym a przedsiębiorcą.

Główne typy kredytów, z których korzysta rolnik, są następujące: ziemski, meljoracyjny, hipoteczny, prywatny, nadto na jego kredycie osobistym oparte są weksle, rewersy, rachunki bieżące.

W razie przymusowej likwidacji, t. j. sprzedaży majątku na licytacji wskutek bankructwa spłata wierzytelności następuje podług pewnej kolejności, a mianowicie: 1. zaległe płace i podatki, 2. długi zabezpieczone hipotecznie, podług kolejności, 3. długi osobiste. Te ostatnie nie podlegają kolejności, w razie zaś braku całkowitego pokrycia spłata następuje proporcjonalnie do ich wysokości.

Od pożyczki należy odróżniać najem. Przy pożyczce przedmiot pożyczony staje się własnością dłużnika, który może nim rozporządzać dowolnie i zobowiązany jest zwrócić w umówionym terminie wartość pożyczonego przedmiotu z doliczeniem procentu, ale nie ten sam przedmiot, który mógł zużyć jako swoją własność. Natomiast przedmiot wynajęty nie przestaje być własnością pierwotnego właściciela i musi być zwrócony ten sam w umówionym terminie, a za używanie płaci się czynsz. W czynszu odróżnić należy jakby dwie części składowe, a mianowicie czynsz właściwy i pewne wynagrodzenie za zużycie przedmiotu, czyli amortyzację, ta ostatnia nie stanowi d o c h o d u właściciela i winna być zużyta na utrzymanie całości jego majątku.

Przedmiotem pożyczki zatem mogą być kapitały obiegowe, przedmiotem wynajmu — kapitały stałe.

Pożyczki meljoracyjne stanowią wyjątek od powyższej zasady, tu dłużnik nie korzysta z nieograniczonego prawa dysponowania wypożyczoną sumą pieniężną, tylko zobowiązuje się ją zużyć na umówione cele meljoracyjne, zwiększając przez to wartość szacunkową gruntu, na którym pożyczka meljoracyjna została zabezpieczona.

V.

ROZDZIAŁ DOCHODU SPOŁECZNEGO.

W rozdziale poprzednim poznaliśmy technikę wymiany. Obecnie zaś musimy zapoznać się z zasadami podziału dochodu społecznego.

Dochód społeczny jest sumą wszystkich dochodów osobistych. Pojęcie dochodu osobistego zaś obejmuje to, co można zużyć bez naruszenia samego majątku.

Ekonomja rozróżnia trzy główne kategorje dochodu społecznego: I. Renta gruntowa stanowi dochód właścicieli ziemi, procent — dochód właścicieli kapitałów.

II. Płaca jest dochodem pracowników najemnych.

III. Zysk przedsiębiorcy.

Oprócz trzech powyższych warstw społecznych, t. j. 1. kapitalistów i właścicieli ziemi, 2. przedsiębiorców i 3. pracowników najemnych, do których można zaliczyć i urzędników państwowych, wymienić jeszcze należy 4. grupę wolnych zawodów, jak lekarze, prawnicy i t. p., żyjący z dochodów, jakie im zapewnia ich praca w połączeniu z ich kapitałem intelektualnym oraz 5. grupę t. zw. samoistnych wytwórców, którzy pracują na własny rachunek i własnemi środkami produkcji, jak np. małorolni i samoistni rzemieślnicy. 6. Na końcu wspomnieć jeszcze należy o ubogich, żyjących z dobroczynności publicznej.

Podział na powyższe warstwy jest czysto teoretyczny, w praktyce nie wyklucza to faktu, że jeden i ten sam człowiek może dochód swój czerpać równocześnie z różnych źródeł wyżej wymienionych, dla jego stanowiska społecznego jednak tylko jedno z tych źródeł będzie miarodajne.

RENTA GRUNTOWA.

W produkcji rolniczej współdziałają trzy czynniki: ziemia, kapitał i praca. Ziemia nie zużywa się w produkcji jak kapitał, tylko dając roślinom stanowisko, umożliwia im pośrednio korzystanie z energji promieni słonecznych, składników atmosfery, czynników klimatycznych, dostarcza im nadto bezpośrednio składników pokarmowych ze swych naturalnych zasobów, zatem możemy mówić o czynnem współdziałaniu ziemi w produkcji bez zużywania się.

Rentą gruntową nazywamy tę część dochodu, która przypada na ziemię niezależnie od pracy i kapitału, jakie właściciel w nią wkłada. Wyodrębnienie tej części dochodu nie jest rzeczą łatwą, ale teoretycznie nie jest to niemożliwe.

W istocie jednak nie chodzi o to, jaki udział w dochodzie przypada na każdy z trzech czynników produkcji, tylko w praktyce zagadnienie przedstawia się tak: Ile właściciel ziemi pobiera od swego dzierżawcy za odstąpienie mu swego prawa użytkowania ziemi. Będzie to nieco mniej niż wynosi pełna renta, na którą składa się prócz właściwej renty gruntowej także pewien zysk, zysk przedsiębiorcy. Zysk ten przy dzierżawie musi przypaść dzierżawcy.

Można to sobie wyobrazić na następującym przykładzie: Istnieje np. łąka nadrzeczna, która przy wylewach zostaje zasilona mułem rzecznym i innego nawożenia już nie potrzebuje, żadnych więc wkładów ze strony właściciela nie wymaga. Koszt robocizny przy sprzęcie siana da się bardzo łatwo obliczyć i potrącić od dochodu, który będzie wówczas przedstawiał czystą rentę gruntową z pewną jeszcze nadwyżką; ta ostatnia przedstawia zysk właściciela jako przedsiębiorcy. Renta gruntowa wraz z zyskiem przedsiębiorcy stanowi t. zw. r e n t ę p e ł n ą. Jeżeli właściciel zechce tę łąkę wypuścić w dzierżawę, to będzie mógł pobrać czynsz wysokości renty gruntowej, zysk zaś przedsiębiorcy stanie się udziałem dzierżawcy.

Zysk ten stanowi pewną nadwartość analogiczną do nadwartości, jaką wykazał Marx odnośnie do płacy najemnika. Także przy wypożyczonych kapitałach można również przypuścić, że efektywna wartość ich współdziałania w produkcji z reguły będzie większa od płaconego procentu o pewną nadwartość, również przyczyniającą się do zysku z przedsiębiorstwa, który zatem teoretycznie składa się z tych trzech wymienionych nadwartości.

Zatem przyjąć możemy następującą definicję: Renta gruntowa jest to część dochodu z ziemi, którą pobiera właściciel gruntu od dzierżawcy za użytkowanie gruntu. Taka definicja nie przesądza sprawy, że pojęcie renty gruntowej może także istnieć w warunkach, gdzie rolnik gospodaruje na własnej ziemi, ale i tu z reguły wycenianie tej renty wychodzić będzie z założenia domniemanego stosunku dzierżawnego, który jest tłem realnem całego zagadnienia renty gruntowej.

Od renty gruntowej odróżnić jednak należy pojęcie c z y n s z u d z i e r ż a w n e g o, który obejmuje także procent od kapitałów, złączonych z gruntem i wspólnie z gruntem oddanych do użytkowania, jak budynki i meljoracje właściwe, (meljoracje gospodarczo niezużywające się jak kultura gleby, rowy i t. p. wcielone są do wartości gruntu). W praktyce umów

dzierżawnych często także amortyzacja, rzadziej konserwacja tych kapitałów bywa objęta umówionym czynszem, lecz mimo to nie należy mieszać tych pozycyj z istotą czynszu, który jest dochodem właściciela majątku, podczas gdy amortyzacja i konserwacja są bezwzględnie kosztami produkcji i nawet złożone w gotówce do rąk właściciela nie są dla niego dochodem, tylko funduszem zwrotnym na rzecz wartości szacunkowej majątku. Widzimy więc z powyższego, że tylko przy wypuszczaniu w dzierżawę gołej ziemi pojęcia renty i czynszu pokrywają się ze sobą.

Renta jest dochodem niezasłużonym, niezapracowanym, wynika z tytułu prywatnego prawa własności. Koncepcja renty byłaby nie do pomyślenia, gdyby ziemia była dobrem wolnem istniejącem w nadmiarze. Pojęcie renty jest owocem pewnego rozwoju życia społecznego i rozwój ten wpływa także na jej stały wzrost, ziemia bowiem znajduje się w ilości ograniczonej, co własności ziemskiej nadaje charakter monopolistyczny, natomiast wzrost ludności i jej potrzeb stale zwiększa popyt na produkty rolnicze, a co za tem idzie zwiększa i rentę gruntową.

Oprócz tych ogólnych przyczyn, powodujących stopniowy stały wzrost wartości ziemi, mogą działać także niekiedy przyczyny lokalne, powodujące nagły większy wzrost renty gruntowej, jak np. przeprowadzenie linji kolejowej, rozszerzanie się miast, które grunta podmiejskie może zamienić na place budowlane (stwarzając t. zw. rentę budowlaną).

Mimo ogólnej tendencji zwyżkowej renty gruntowej bywają niekiedy okresy zniżkowe dla wartości ziemi, np. ósme dziesięciolecie zeszłego wieku wskutek zajęcia nowych urodzajnych gruntów pod tanią uprawę pszenicy w Ameryce wykazywało znaczny spadek renty gruntowej w Europie, zalewanej taniem zbożem z za oceanu.

Podobnie w pierwszych latach po wojnie zwłaszcza w niektórych dzielnicach Polski wartość ziemi nisko spadła wskutek niejasnej sytuacji politycznej i braku kapitałów inwestycyjnych. Mimo takich czasowych odchyleń naogół wartość ziemi i renta gruntowa stale wzrasta i stanowi z tego powodu na dłuższą metę korzystną lokatę kapitału, podczas gdy lokata kapitałów pieniężnych jako wierzytelności oprocentowanych musi na dłuższą metę wykazywać straty równolegle ze zmniejszającą

się stale wartością złota (na której wartość pieniądza dotychczas się opiera), pomijając już straty anormalne, którym ulegają wierzyciele sum pieniężnych wskutek inflacji papierowej. Wprawdzie deflacja stwarza odwrotnie warunki korzystne dla wierzycieli i pozwala im czerpać niespodziewane zyski z lokaty kapitałów pieniężnych jako wierzytelności, lecz deflacja jest stadjum przejściowem, stałą i normalną zaś jest pewna tendencja zniżkowa pieniądza, czy to opartego na standarcie złota czy na wskaźniku przeciętnego poziomu cen.

TEORJA RENTY GRUNTOWEJ RICARDA.

Ricardo, bankier z zawodu, nie mający nic wspólnego z rolnictwem, zbudował na podstawie własnych dociekań swą słynną teorję renty gruntowej, którą ujmuje w sposób następujący:

Zdaniem jego proces zawłaszczania ziemi postępował w pewnej kolejności, naprzód brano pod uprawę grunta najlepsze i cena produktów rolnych musiała pokryć koszta tej uprawy i przynieść nadto pewien zysk producentowi. Gdy jednak tych gruntów lepszych zabrakło, musiano przystąpić zkolei do uprawy gruntów gorszych, dających niższy plon. Ceny produktów rolnych, pochodzących z tych gruntów, musiały pójść wgórę wobec wyższych kosztów produkcji, zaś właściciele gruntów lepszych nie mieli powodu swoich płodów taniej sprzedawać, w ten sposób powstała dla nich pewna nadwyżka, która stanowi właśnie rentę gruntową. W miarę wzrostu ludności i zwiększania się jej potrzeb musiano zająć pod produkcję grunta jeszcze mniej urodzajne i normować ceny podług wzrostu kosztów produkcji na tych gruntach. Wskutek tego zwiększa się renta właściciela gruntów I kategorji a powstaje też renta dla właścicieli gruntów kategorji II, w dalszym zaś rozwoju dla właścicieli gruntów kategorji III i t. d. Klasyfikację taką można przeprowadzać tak długo aż obejmie ona grunta, które wogóle już renty nie dają, opłacając tylko z pewnym zyskiem włożone w nie pracę i kapitał. Cały ten proces kolejnego zajmowania gruntów pod uprawę i związany z tem wzrost cen, odbijający się niekorzystnie na konsumentach, jest właśnie zdaniem Ricarda podstawą renty gruntowej.

Pomijając już fakt, że zdaniem niektórych ekonomistów, sam historyczny przebieg i kolejność obejmowania gruntów pod uprawę przedstawiony przez Ricarda nie odpowiada rzeczywistości, stwierdzić musimy, że teorja Ricarda nie określa istoty renty gruntowej, stwierdza tylko fakt dobrze znany rolnikom i bez tylu uczonych wywodów, że zależnie od urodzajności gruntów powstają różnice w rencie gruntowej i że w każdym okręgu jest pewna kategorja gruntów najuboższych, które żadnej renty nie wykazują, a opłacą tylko włożoną pracę i kapitał. Cena produktów rolnych kształtuje się podług tych najwyższych kosztów produkcji, zaś właściciele gruntów lepszych osiągają pewną premję wskutek tego, że mogą produkować taniej. W rolnictwie bowiem nie istnieje cena konkurencyjna, jeśli chodzi o rynek wewnętrzny, jak w przemyśle i handlu, gdzie istnieje możność nieograniczonego prawie rozszerzania produkcji i przez obniżanie ceny usuwania konkurencji producentów pracujących w gorszych warunkach. To też w przemyśle i handlu w przeciwieństwie do rolnictwa konkurencja dąży do zrównania cen z najniższemi kosztami produkcji (o ile nie mamy do czynienia z kartelami, które nieraz opanowują rynek, by nadmiernie wyśrubować ceny).

Na rynku zewnętrznym światowym stosunki są inne. Tam musi istnieć międzynarodowa konkurencja produkcji rolnej, dopóki istnieją kraje o tanich warunkach produkcji i mogące jeszcze ją rozszerzać, jeśli nie nieograniczenie, to jednak w szerokich stosunkowo granicach, jak Argentyna, Stany Zjednoczone A. P., Kanada, Australja. Każde państwo ma możność przez odpowiednią politykę cen ograniczania wpływu cen światowych na ceny wewnętrzne, zaś kraje uprzemysłowione, importujące w znacznej mierze płody rolnicze, korzystają oczywiście z ofert najtańszych, konkurencyjnych.

Zatem zasadnicza różnica charakteru produkcji rolniczej a przemysłowej polega na tem, że produkcja przemysłowa może z reguły rozszerzać swoją wydajność bez zwiększania kosztów na jednostkę produktu. Odwrotnie w rolnictwie zwiększanie produkcji (czy to, jak w wywodach Ricarda przez zajmowanie nowych mniej urodzajnych gruntów, czy to jak obecnie drogą intensyfikacji) pociąga za sobą zawsze zwiększenie kosztów produkcji na jednostkę. (Prawo zmniejszającego się dochodu.) Cena rynkowa musi więc te najwyższe koszta produkcji pokryć (o ile oczywiście to zwiększenie produkcji zostało wywołane istotnem zapotrzebowaniem).

TEORJA RENTY THUENENA.

Ważne uzupełnienie teorji Ricarda stanowi teorja renty gruntowej Thuenena.

Thuenen, sam rolnik z zawodu i ekonomista, uchwycił pewien ważny rys dotychczas pomijany, mianowicie, że różnicowanie się renty gruntowej zależy nietylko od przyrodniczych właściwości gruntu, ale też od okoliczności, związanych z rozwojem społecznym, w pierwszym rzędzie od odległości od rynku zbytu. Teorja renty gruntowej Thuenena ma wielką doniosłość, odległość bowiem od rynku zbytu, położenie niejako w danym klimacie gospodarczym ma nieraz większe znaczenie dla rentowności niż warunki przyrodnicze. Piasek w rejonie podmiejskim może dać wyższą rentę niż czarnoziem gdzieś zdala od ośrodków komunikacyjnych.

Do szczegółowego zapoznania się z teorją renty gruntowej i praktycznego jej zastosowania w organizacji gospodarstw wiejskich i w taksacji gruntów, wrócimy w ekonomice rolniczej.

ROZSZERZONE POJĘCIE RENTY.

Poznaliśmy rentę gruntową, jako dochód nadzwyczajny niezależny od pracy i wydatków właściciela. Takie pojęcie renty nie ogranicza się do dochodu z ziemi. Prawie we wszystkich gałęziach produkcji i sposobach zarobkowania powstać mogą dochody nadzwyczajne, niezapracowane jeśli nie niezasłużone, które ekonomja wciąga pod rozszerzone pojęcie renty, np. każdy wynalazek, ulepszenie w organizacji, dobrze zastosowane własne zdolności lub talent, wreszcie każda z licznych form monopolu może zwiększyć dochód ponad przeciętną normę i to zwiększenie dochodu nazywamy rentą.

Cały talent organizacyjny przedsiębiorcy polega na wynajdywaniu nowych źródeł renty (nauka organizacji ma za zadanie zaostrzenie zmysłu administracyjnego rolnika w kierunku tych zresztą niezliczonych sposobności stwarzania renty w gospodarstwie).

Zatem rentą gruntową nazwaliśmy niezasłużony dochód, który ziemia daje właścicielowi, a analogicznie do tego nazywamy także rentą każdy dochód ponad zwykłą spodziewaną normę, osiągnięty niejako niezależnie od pracy i wydatków.

W mowie potocznej nazywamy często rentą każdy stały dochód, zwłaszcza dochód pobierany od wypożyczonych sum pieniężnych. W języku naukowym jednak renta ogranicza się do pojęć wyżej wskazanych, a normalny dochód z wypożyczonych sum pieniężnych nazywa się procentem.

PŁACA.

Płaca jest to cena pracy najemnej w odróżnieniu od zarobku samoistnego wytwórcy, lub honorarjum wolnych zawodów. Zatem cechą charakterystyczną płacy jest umowa z przedsiębiorcą, a nie bezpośrednio z odbiorcą produktu lub usługi.

W najpierwotniejszym ustroju rodzinnym, gdy jeszcze nie istniał podział na stany, musiał istnieć podział pracy, który w miarę rozwoju cywilizacji różnicuje się coraz bardziej. W starożytności prace najcięższe spełniali niewolnicy, jeńcy wojenni. W średniowieczu niewolnictwo już znikło i przymusu pracy w miastach już niema, praca przymusowa istnieje tylko na wsi w formie pańszczyzny. Rzemieślnicy zaś pracowali bezpośrednio dla konsumentów. Majstrowie mieli wprawdzie czeladników, ale było to stadjum przejściowe, gdyż są to kandydaci na majstrów. Organizacja cechów stała na straży interesów różnych zawodów. Byli i robotnicy niekwalifikowani, ale stanowili warstwę stosunkowo nieliczną. Jeszcze nie występuje masowo proletarjat najemny, który się wytworzył w czasach nowszych. W czasach nowożytnych cechy zostały rozwiązane, w okresie panowania zasad szkoły liberalnej panował zakaz wszelkich związków zawodowych jako krępujących swobodę robotnika. Lecz ten rzekomy przywilej swobody robotnika stał się iluzorycznym, ponieważ niezależność prawna nie gwarantowała niezależności gospodarczej. Już od czasu odkrycia Ameryki rozszerzał się coraz bardziej zasiąg handlu, co wymagało też rozszerzenia produkcji. W wieku XIX niebywały rozwój techniki, wynalazki różnych maszyn rugują pracę ręczną. Tworzy się nowa, odmienna od dotychczasowej organizacja przemysłu, zrywająca związek jaki istniał między konsumentem a dotychczasowym pracownikiem-wytwórcą, dysponującym tylko pracą ręczną. Wytwarza się nowa warstwa przemysłowców, którzy przy pomocy pracy maszynowej mogą produkować na zapas, magazynować towary, kierować je na odległe rynki zamorskie,

a dysponując wielkiemi kapitałami, skupiają w swem ręku silną władzę gospodarczą. Wolny dotychczas rzemieślnik spada do rzędu robotnika najemnego. Znany jest okres niebywałego ucisku robotnika w pierwszej połowie XIX stulecia, kiedy praca najemna podobnie jak towar podlegała prawu podaży i popytu i przy nadmiarze rąk roboczych mogła być wyzyskiwana przez przedsiębiorców. Wyzysk kapitalistycznych przedsiębiorstw i ich przewaga nad bezbronnym proletarjatem, którego sama liczebność przy braku organizacyj zawodowych stawiała w gorszem położeniu, doprowadzał do stanu, który ekonomiści określili jako prawo spiżowe lub żelazne. Stwierdza ono, że w ustroju kapitalistycznym robotnik najemny nie może zarobić nic więcej ponad minimum egzystencji. Stan taki musiał jednak wywołać reakcję. Państwo zrywa z zasadą laisser faire ekonomicznego liberalizmu i zaczyna interwenjować w sprawach robotniczych, wytwarza się w ten sposób ustawodawstwo robotnicze, biorące w opiekę robotnika przed przedsiębiorcą. Reglamentacja czasu pracy robotnika, ochrona pracy kobiet i dzieci stanowi dział bardzo ważny nowoczesnego ustawodawstwa, najważniejszą jednak zdobyczą warstwy robotniczej staje się prawo koalicji, t. j. tworzenia zorganizowanych związków robotniczych. Z tą chwilą kończy się też bezbronność proletarjatu najemnego wobec kapitału, gdyż prawo to daje mu do ręki niebezpieczną broń w walce z przedsiębiorcą. Bronią taką jest strejk, czyli zawieszenie pracy przez robotników, będących w zmowie. Odróżnić należy strejk polityczny i strejk ekonomiczny, zależnie od celu do którego zmierza. Strejk generalny jest zawsze strejkiem politycznym. Używanie strejku do celów politycznych jest niebezpiecznem nadużyciem tego prawa i spaczeniem jego idei podstawowej, zmierzającej do obrony najemnika przed wyzyskiem.

Przeciwieństwem strejku jest lokaut, czyli zawieszenie produkcji przez przedsiębiorcę.

Pewną odmianę strejku stanowi bierny opór, zwany też strejkiem włoskim, który polega na formalnem pełnieniu obowiązków a równoczesnem hamowaniu produktywności pracy. Kolejnictwo jest szczególnie podatnym terenem dla stosowania tej formy walki, to samo można powiedzieć o rolnictwie.

Prawo koalicji wzmocniło ogromnie stanowisko warstwy robotniczej. W obecnych czasach prawo spiżowe nie ma już zastosowania. Ochrona pracy poszła może nawet nieco zadaleko w podnoszeniu płac. Powojenna drożyzna pracy często stała się przyczyną zahamowania produkcji i tak dotkliwie dającego się we znaki bezrobocia, zdobycze bowiem socjalne warstwy robotniczej nie były dostosowane do powojennego powszechnego zubożenia świata cywilizowanego. W tych warunkach dochodzi do tego, że praca nietyle podlega prawu podaży i popytu, co staje się raczej przywilejem politycznym.

Wyjście z tych trudności i jedynie zdrowy kierunek społeczny wskazuje hasło solidaryzmu społecznego, który zamiast walki klasowej stawia zasadę solidarnej współpracy warstw społecznych, opartej na poczuciu ich wzajemnej zależności. Zarówno praca bez kapitału jak kapitał bez pracy istnieć nie mogą, rozdział dochodów powinien jednak być tak ujęty, by każda warstwa znajdowała dla swej pracy zachętę.

Dzisiaj zagadnienie pracy najemnej stało się zagadnieniem międzynarodowem. Taniość produkcji zależna w znacznej części od warunków pracy w poszczególnych krajach jest potężną bronią w walce konkurencyjnej na rynku światowym. Tarcia więc różnych sprzecznych interesów wymagają międzynarodowego porozumienia w tych kwestjach. Międzynarodowe Biuro Pracy, które zostało stworzone przy Lidze Narodów, ma na celu uzgodnienie ustawodawstwa robotniczego w różnych krajach. Składa się ono z przedstawicieli pracodawców i robotników wszystkich reprezentowanych w Lidze Narodów państw jako też delegatów rządów. Polska brała zawsze żywy udział w pracach Biura Pracy, okazywała dużo gorliwości w ratyfikowaniu i wykonywaniu jego uchwał.

SYSTEMY PŁAC.

W zagadnieniu normowania i obliczania płacy występują zawsze trzy główne momenty:

1. Normalne minimum zarobku dziennego dla danej kategorji najemnika, czy to jak dawniej absolutne minimum jego kosztów egzystencji w myśl prawa spiżowego, czy też, jak obecnie, minimum zarobku, które ustaliło się jako odpowiadające jego skali życiowej.

2. Pensum normalne, t. j. ta ilość pracy, którą robotnik w jednostce czasu w danych warunkach może wykonać bez nadmiernego, szkodzącego jego zdrowiu wysiłku. Zrozumiałą jest rzeczą, że wysokość tej normy zależy nietylko od sprawności, wysiłków i dobrej woli robotnika, lecz także od celowej organizacji przez przedsiębiorcę, zatem od doboru narzędzi, materjału, wreszcie rozkładu robót. Wymiar pensum roboczego jest jednem z najważniejszych zagadnień w naukowej organizacji pracy.

3. Rentowność danej produkcji, która znów dyktuje maximum płacy, jakie wytrzymuje handlowa kalkulacja przedsiębiorstwa.

Istnieje kilka systemów płac, które pokrótce scharakteryzujemy:

1. System płacy czasowy, przy którym podstawą obliczenia jest jednostka czasu bez określania ilości pracy, opiera się głównie na pierwszym z wymienionych powyżej momentów (normalne minimum zarobku dziennego robotnika) i dyktowany jest normą zwyczajową, lub podlega zbiorowej umowie związków zawodowych. W rolnictwie znane są powszechnie tego rodzaju umowy roczne, sezonowe, lub na dniówkę. Dobrą stroną tego systemu jest to, że jest bardzo prosty i nie wymaga skomplikowanych obliczeń. Ujemną stroną jest potrzeba nadzoru, kontroli nad robotnikiem, co stwarza pewien koszt dodatkowy.

2. System pracy akordowy bierze za podstawę obliczenia ilość wykonanej pracy. Przy normowaniu taryfy akordowej dla poszczególnych robót muszą być brane pod uwagę wszystkie trzy wymienione wyżej momenty. Normowanie taryf akordowych wymaga tak w przemyśle, jak w rolnictwie wielkiej znajomości rzeczy. Każdy błąd popełniony w tym systemie psuje jego efekt na dłuższy czas. Lecz o ile taryfa akordowa została racjonalnie ustalona za obustronną zgodą, to wydajność pracy robotnika jest zapewniona, pozostaje do kontrolowania jedynie jakość tej pracy, gdyż w warunkach pracy akordowej robotnik więcej dba o ilość niż o jakość swej pracy. To też, jak powszechnie wiadomo, system ten nie jest wskazany przy robotach, które są trudne do skontrolowania po ukończeniu, a wymagają dokładności.

Niepopularność akordu w przemyśle pochodzi stąd, że przy normowaniu pensum roboczego system ten był nadużywany w celu wyzysku. Robotnik, aby zwiększyć swój zarobek, wytęża siły kosztem własnego zdrowia i kiedy zarobek w ten sposób dochodzi do wysokości znacznie przewyższającej t. zw. normalny zarobek dzienny, to przedsiębiorca zmienia warunki umowy, podnosząc pensum robocze. Oczywiście, że takie postępowanie może zniechęcić robotnika do tego systemu płac. Lecz o ile płaca akordowa opiera się na słusznych i racjonalnych podstawach, to przedstawia ona korzyści dla obu stron. Robotnikowi daje możność osiągnięcia większego zarobku, przedsiębiorca zaś przy zwiększonej wydajności pracy w jednostce czasu oszczędza na kosztach ogólnych, które rozkładają się na większą ilość produktu. Do kosztów ogólnych zalicza się: koszta administracyjne, czynsz względnie amortyzację kapitałów budowlanych i maszynowych, opał, światło, podatki, ubezpieczenia i t. p., które pozostają te same czy wydajność pracy robotnika jest większa czy mniejsza. W rolnictwie zwykle robotnik nie ma uprzedzenia do systemu akordowego, natomiast częściej siły kierownicze wykazują pewną niechęć do tego systemu, głównie z powodu trudności ustalenia racjonalnej taryfy w warunkach zmiennych robót rolniczych.

3. System premjowy jest czemś pośredniem między systemem czasowym i akordowym, a właściwie kombinacją obu tych systemów, gdyż przy zachowaniu umowy czasowej wprowadza się dodatkowo koncepcję normalnego pensum i za pracę ponad normalne pensum wypłaca się premję. System ten ma szczególnie zastosowanie w rolnictwie, gdzie wiele jest robót terminowych sezonowych, zapewnia on bowiem wykończenie ich na czas. Jako podstawa do ustalenia normalnego pensum służą w rolnictwie pomiary czasowe, trudno jednak ustalać jakąś stałą taryfę premji, tylko trzeba ją dla każdego gospodarstwa co roku sprawdzić. Jeżeli np. okaże się, że normalne dzienne pensum przy kopaniu ziemniaków wynosi 6 q, to za każdy 1 q wykopany ponad tę normę przy płacy za dniówkę 1.80 zł wypada premja wysokości 30 gr. O ile jednak zależy na pośpiechu przy wykonaniu danej roboty, można stosować progresję, dopłacając np. za 7-my wykopany centnar — 30 gr, za 8-my — 35 gr i t. d.

Premje mogą być wypłacane nietylko za oszczędność uzyskaną na czasie, ale też za oszczędzanie materjałów, np. palaczowi przy lokomobili można dać w formie premji wartość ½ lub ⅓ zaoszczędzonego paliwa. Nieumiejętne palenie nietylko marnuje materjał opałowy, ale i psuje maszynę. Mogą też być przyznawane dodatki do normalnej zapłaty za dobre utrzymanie koni, wozów, opasów (przy tych ostatnich np. od przyrostu żywej wagi). System premjowy wymaga jednak ciągłych obliczeń, kontroli i możliwy jest tylko przy dużej inteligencji sił kierowniczych, to też niezbyt się rozpowszechnia, chętniej się go zastępuje ryczałtowemi gratyfikacjami niekalkulowanemi.

Dążenie do zainteresowania robotnika wynikiem jego pracy jest urzeczywistnianiem zasady solidaryzmu. Zdawałoby się, iż najłatwiej to osiągnąć przez zapewnienie mu udziału w zyskach.

4. System udziału w zyskach nie ma jednak zastosowania do prostego robotnika, gdyż musiałby pociągnąć za sobą i udział w stratach w ponoszeniu ryzyka, a w konsekwencji i udział w kierownictwie przedsiębiorstwa, do czego prosty robotnik nie posiada kwalifikacyj. W miarę jednak dojrzewania warstwy robotniczej system ten może się okazać bardzo celowy. Ściślejsze związanie robotnika z przedsiębiorstwem, zjednanie jego współpracy intelektualnej, zużytkowanie praktycznych pomysłów, może leżeć w interesie samego przedsiębiorstwa i idzie po linji ideologji solidaryzmu społecznego.

W ewolucji prywatnej własności i związanej z nią nieograniczonej władzy gospodarczej możemy dziś obserwować podobny proces, jaki się dokonał w ewolucji pojęć politycznych. Tak jak absolutna władza polityczna została ograniczona przez nowoczesny konstytucjonalizm, tak samo istnieje dążenie do ograniczenia władzy gospodarczej, wynikającej z prawa prywatnej własności. Najzdrowiej i najsłuszniej ujmuje tę tendencję ideologja solidaryzmu społecznego, która własność traktuje jako misję społeczną. W sposób skrajny i demagogiczny dokonał się ten przewrót w Rosji sowieckiej. Rady robotnicze powołane do kierowania przedsiębiorstw przemysłowych, to eksperyment rewolucyjny, który nie mógł dać dodatnich rezultatów wobec niskiego poziomu warstwy robotniczej w Rosji.

System udziału w zyskach nieodpowiedni dzisiaj dla szerokich, niedostatecznie jeszcze wyrobionych mas robotniczych znajduje szerokie zastosowanie w rolnictwie w formie t a n t j e m dla sił kierowniczych. Istnieje szereg sił najemnych kierowniczych od dozorcy do administratora, których udział inte-

lektualny w rentowności gospodarstwa da się z łatwością wykazać. Prócz poborów pobieranych na zasadzie systemu czasowego, gwarantujących im minimum egzystencji, otrzymują oni dodatki zwane tantjemą (stanowiące w czasach normalnych zwykle 30 procent podstawowej płacy).

Wreszcie na końcu musimy omówić jeszcze system płac t. zw. skali ruchomej, używany w kopalniach węgla, żelaza, przy którym płaca jest uzależniona od konjunktury handlowej. Ustala się zwykle pewne minimum płacy, a nawet pewne maximum, ale w obrębie tych granic może ona się wahać zależnie od fluktuacji cen danego produktu. W rolnictwie możnaby również znaleźć odpowiednik tego systemu, gdyż pewnego rodzaju skali ruchomej podlega wartość tej części wynagrodzenia, którą robotnik rolny pobiera w naturze w formie ordynarji.

WARUNKI TOWARZYSZĄCE PŁACY.

Obok płacy właściwej odgrywa wielką rolę w warunkach pracy najemnej to co określamy ogólnem mianem w a r u n k ó w t o w a r z y s z ą c y c h p ł a c y. Należą tu następujące momenty: sposób obchodzenia się z robotnikiem, świadczenia w naturze jak mieszkanie, sposób wydawania ordynarji i wypłaty, możność korzystania ze szkoły, kościoła, opieka i pomoc lekarska. Warunki te mają ogromny wpływ na robotnika, jego samopoczucie i zadowolenie. Zwłaszcza w stosunkach wiejskich, gdzie robotnik jest socjalnie dużo mniej samodzielny od robotnika miejskiego, stosunek pracodawcy do pracownika nie ogranicza się tylko do wypłaty zarobków. Ma on pewne zabarwienie patrjarchalne, wymaga roztoczenia pewnej opieki, gdyż działalność związków zawodowych, umowy zbiorowe tego zagadnienia nie rozwiążą we wszystkich szczegółach. Baczne uwzględnienie tych szczegółów i najtroskliwsze ułożenie warunków towarzyszących płacy dyktowane jest nietylko względami etycznemi, lecz interesem własnym pracodawcy.

Historja stwierdza, że niezadowolenie warstwy pracującej wybucha często z tego powodu, że ta warstwa czuje się odcięta od dorobku intelektualnego i kulturalnego społeczeństwa, dowodzi tego wrogie nastawienie, jakie się ujawniło w rewolucji rosyjskiej nietylko przeciw klasie posiadającej, ale przeciw

inteligencji: hasło „gramotnyje dołoj" wyrażało poczucie wiekowej krzywdy odsunięcia od udziału w najwyższych dobrach ludzkości. Zaległości wiekowe w tej dziedzinie są bardzo trudne do wyrównania i wymagają usilnej pracy.

Do tego samego rodzaju zagadnień należy stosunek miasta do wsi. Zauważyć często można rozłam niepożądany, gdy usilnem dążeniem bardziej wyrobionej kultury miejskiej winno być utrzymanie łączności z kulturą wiejską jako swym fundamentem.

VI.

SPOŻYCIE.

Spożycie stanowi cel produkcji, jest zużyciem produktów dla zaspokojenia potrzeb życiowych, jest więc zakończeniem pewnego cyklu, na który składa się wytwórczość, rozprowadzenie jej i rozdział społecznego dochodu. Zdawałoby się, że o tym dziale spożycia nauka ekonomji najmniej ma do powiedzenia, gdyż każdy normuje tę kwestję zależnie od swej skali życiowej. Tak jednak nie jest i spożycie stanowi bardzo ważny przedmiot polityki ekonomicznej, takie lub inne bowiem zużycie dochodu może stwarzać bardzo różne poczucie dobrobytu i wymaga z tego względu racjonalnego normowania. Spożycie ma też wielki wpływ na produkcję, a przez to na całe gospodarstwo krajowe.

Poczucie dobrobytu polega na celowem uszeregowaniu potrzeb, by zaspokojone były najważniejsze. W każdym budżecie domowym podstawową zasadą musi być uświadomienie potrzeb, następnie podzielenie ich na kategorje i dbałość o zaspokojenie przedewszystkiem najważniejszych, elementarnych. Odróżnić trzeba spożycie właściwe od spożycia produkcyjnego, t. j. od zużywania produktów w dalszej produkcji.

Ograniczenie lub odłożenie spożycia na czas późniejszy nazywamy *oszczędnością*, zaś racjonalne zużywanie środków konsumcyjnych bez żadnej ujmy dla spożycia określamy mianem *gospodarności*, która zwiększa efekt spożycia przez wydatniejsze zaspakajanie potrzeb.

Dążenie do racjonalizacji spożycia musi się jednak liczyć z cechami charakteru różnych społeczeństw. Społeczeństwo Stanów Zjednoczonych np.

jest odporne na hasła drobiazgowej oszczędności, rozmach młodego społeczeństwa przejawia się tam w masowej produkcji, w wyrzucaniu wszystkiego co stare. Ameryka nie ma np. upodobania w trwałych materjałach i woli kupować tandetę w przeciwieństwie do Anglji. Niebywały rozmach amerykańskiej produkcji przy systemie kupowania na raty w okresie t. zw. prosperity załamał się jednak, gdyż był doprowadzony do przesady. Francja znów stanowi krańcowe przeciwieństwo Ameryki. Zmysł oszczędności i gospodarności jest tam doprowadzony do najwyższego stopnia. Zdrowy zmysł praktyczny społeczeństwa wskaże zawsze najlepszą drogę rozumnej gospodarności.

Gospodarność jest to forma typowa dla każdego gospodarstwa domowego, ale występuje też i w produkcji jako racjonalnie zorganizowane zużycie kosztów produkcji. Natomiast oszczędność właściwa nie ma zastosowania w produkcji, chyba że z produkcją łączymy konsumcję, wprowadzając do produkcji wydatki z upodobania a nie z potrzeby. (Rolnictwo nastręcza wiele do tego sposobności, np. zbytkowne budynki, lub inwentarz.)

Zużywanie na rzeczy zbyteczne nazywamy zbytkiem, lecz ekonomja odróżnia t. zw. pewien zbytek, który jest objawem normalnym i nawet dodatnim, stanowi bowiem cechę dobrobytu i tendencji do jego zwiększania, do podnoszenia skali życiowej drogą zwiększonej produktywności. Bodźcem do tego jest wzrost potrzeb, natomiast brak potrzeb wytwarza bezwład i apatję.

Pojęcie zbytku, t. j. określenie potrzeby zbędnej jest pojęciem względnem, zależy od skali życiowej. Czasami zbytek przechodzi w rozrzutność, dzieje się to wtedy, gdy istnieje jawna dysproporcja między wydatkiem a przyjemnością, między wartością zużytego materjału, a osiągniętym w ten sposób efektem. Lecz to, co określamy jako rozrzutność w stosunku do gospodarstwa prywatnego, może nią nie być ze społecznego punktu widzenia. Dla tego ostatniego jest miarodajnem, czy nastąpiło rozrzutne zniszczenie jakiejś wartości.

Kosztowne stroje kobiece mogą być powodem ruiny majątkowej w gospodarstwie prywatnem, ale nie obciążają gospodarstwa społecznego, wprowadzają nawet ożywienie do pewnych gałęzi przemysłu.

Tłuczenie szkła po libacjach jest marnotrawstwem szkodliwem: zapalenie zaś papierosa stuzłotówką nie stanowi żadnej straty ze społecznego punktu widzenia.

Spożycie jest przeciwieństwem produkcji, która wytwarza nowe wartości, podczas gdy spożycie je niszczy, mimo to spo-

życie może wywierać dodatni wpływ na produkcję, a mianowicie:

1. Racjonalne spożycie zwiększa użyteczność produkcji, a zatem także jej wartość.

2. Oszczędność stwarza możność rozszerzania produkcji na przyszłość.

3. Świadome popieranie produkcji krajowej przez konsumentów chroni ją przed konkurencją zagraniczną o wiele skuteczniej niż cła. Popieranie produkcji własnej przez konsumentów może być przeprowadzane zapomocą hasła bojkotu towarów obcych a preferencji dla towarów krajowych. Bojkot jest bronią bardzo potężną w stosunkach gospodarczych, o ile jest konsekwentnie przeprowadzany.

Preferencja jest to pierwszeństwo udzielone np. w stosunkach międzynarodowych jednym krajom importującym przed innemi, w stosunkach zaś wewnętrznych to popieranie własnych produktów zamiast obcych.

Państwo, które jest potężnym konsumentem, może w bardzo szerokim zakresie stosować preferencję i czyni to też dla podniesienia niektórych gałęzi produkcji. Rząd wymaga np. pewnej domieszki wełny krajowej przy wszystkich dostawach materjałów wełnianych, propaguje zastępowanie tkanin bawełnianych krajowemi wyrobami lnianemi przy dostawach do wojska, monopoli i t. d. Zupełnie usprawiedliwione byłoby też zastępowanie w wojsku np. ryżu kaszą własnej produkcji.

4. Rozumna ocena produktów przez konsumentów popiera producentów uczciwych, a usuwa niesumiennych. Ważną więc jest umiejętność odróżnienia solidnej produkcji od bezwartościowej tandety i surogatów. Kupiec bowiem stosuje się zawsze do wymogów konsumenta.

Uświadomienie konsumentów może się odbywać przez rozumną propagandę, wpływ szkoły i t. p. Często musi też państwo regulować konsumcję przez utrudnienia lub zakazy, np. handel narkotykami podlega ścisłej reglamentacji. W czasie wojny tem bardziej musi konsumcja podlegać ścisłej kontroli i normowaniu przez kontyngentowanie.

Zharmonizowanie produkcji z konsumcją, to jest dostosowanie się ze strony producentów do wymagań i upodobań konsumentów, ma wielkie znaczenie nietylko dla handlu zagranicznego ale i dla wewnętrznych stosunków gospodarczych, a osią-

ga się tę harmonję przez rozumny krytycyzm ze strony konsumenta a sumienność i solidność produkcji i dostosowanie się do upodobań klienteli ze strony producenta.

Widzimy więc, że nowoczesna ekonomja stara się opanować dziedzinę spożycia i pokierować konsumcją. Do tego celu służy statystyka, dostarczająca danych o faktycznym stanie rzeczy. W zrozumieniu ważności statystyki powinni wszyscy obywatele jak najsumienniej udzielać informacyj i danych statystycznych.

Wartości wytworzone przez produkcję ulegają zniszczeniu nietylko przez spożycie. Podobne niszczenie mogą powodować siły przyrody, klęski elementarne, pożar, grad, nieurodzaj, szkodniki, choroby, lub okoliczności wynikające ze stosunków społecznych jak zmienność konjunktury, wojna, rewolucja i t. p. Wszystkie te wpływy składają się na to, co nazywamy ryzykiem przedsiębiorstwa. Te straty stanowią niejako odrębną kategorję w kosztach produkcji. W wypadkach gdy regularność ich występowania jest dostatecznie znana, mogą one podlegać ubezpieczeniu i występują wówczas jako składka ubezpieczeniowa np. od ognia i gradu. Ubezpieczenie bowiem rozkłada tylko stratę na raty, nie usuwając jej zasadniczo z punktu widzenia gospodarstwa społecznego.

ZAKOŃCZENIE.

W poprzednich rozdziałach poznaliśmy zasady ekonomji teoretycznej, które można już uznać za trwały dorobek tej nauki, za wiadomości elementarne i już niejako uzgodnione, choć widzieliśmy, że nawet w tak zasadniczych pojęciach jak wartość, produkcja, kapitał istniało pierwotnie dużo rozbieżności w sposobie ich pojmowania.

Od samej teorji ekonomji należy odróżnić umiejętność wyciągania z niej praktycznych wniosków dla osiągania pewnych konkretnych celów w zakresie życia gospodarczego. W odniesieniu do gospodarstwa społecznego umiejętność ta nosi nazwę polityki ekonomicznej. W ciaśniejszym zakresie gospodarstwa wiejskiego tę wiedzę „stosowaną" obejmuje ekonomika rolnicza.

Dla zrozumienia polityki ekonomicznej niezbędne jest poznanie tego czynnika, który nią kieruje, t. j. Państwa.

Przedmiotowi temu poświęciliśmy kilka osobnych wykładów*), tutaj ograniczymy się do scharakteryzowania roli państwa w najogólniejszych zarysach.

Społeczeństwo dla zrealizowania zasadniczych warunków swej egzystencji musi się zorganizować w związek zwany państwem, zapewniający mu bezpieczeństwo publiczne, rozwój dobrobytu i kultury duchowej. Widzieliśmy już, że za czasów szkoły liberalnej zapewnienie bezpieczeństwa publicznego, a więc cel polityczny, uchodziło za jedyne zadanie państwa. Lecz państwo nowoczesne znacznie rozszerzyło zasięg swej działalności i w czasach obecnych rozwój dobrobytu i kultury oraz

*) Dla poznania nauki o państwie odsyłamy czytelników do książki prof. A. Peretiatkowicza: Państwo Współczesne.

sprawiedliwy w nich udział wszystkich warstw, a więc cele gospodarcze i kulturalne należą również do agend nowoczesnego państwa.

Wykonywanie tej władzy obejmuje trzy różne funkcje, różniące się między sobą charakterem i wymagające specjalnych kwalifikacyj spełniających je czynników i odrębnych metod postępowania. To też podział na władzę wykonawczą, ustawodawczą i sądowniczą oraz powierzenie każdej z tych funkcyj osobnym czynnikom władzy państwowej stanowi zasadę powszechnie uznawaną. Doświadczenie bowiem wykazało, że wykonywanie tych trzech funkcyj przez jeden i ten sam czynnik suwerenny nie zapewnia na dłuższą metę osiągania celów i spełniania zadań, którym państwo ma służyć. Zasadę podziału władzy wygłosił pierwszy i obszernie rozwinął francuski pisarz Monteskjusz w dziele swem, Duch praw, wydanem w r. 1748.

Nie wchodząc w szczegóły interpretowania tej zasady i stosowania jej w praktyce, stwierdzić musimy, że ustrój nowoczesnego państwa staje się coraz bardziej podobny do kooperatywy na wielką skalę. Władzę wykonują w niej organa do tego powołane, lecz ogół społeczeństwa nie ogranicza się do roli biernej i wywiera znaczny wpływ na działalność państwową, a to za pośrednictwem opinji publicznej. Opinja publiczna w nowoczesnem państwie ma ogromne znaczenie i uchodzić może za nieurzędowy czwarty czynnik władzy państwowej. Formy przejawiania się opinji publicznej są rozmaite, do jej najpotężniejszych organów należy prasa. Lecz punkt ciężkości całego zagadnienia mieści się w stopniu wyrobienia opinji społecznej. Władza nowoczesnego państwa konstytucyjnego aczkolwiek ograniczona i kontrolowana, może stać się potęgą, jeśli znajdzie oparcie w jednolitej i zdrowej opinji publicznej nietylko w zakresie polityki, ale przedewszystkiem w zakresie działalności gospodarczej. O ile w życiu politycznem rozbieżność interesów i przekonań utrudniają całkowite uzgodnienie opinji publicznej, to w dziedzinie gospodarczej jest ono łatwiejsze do przeprowadzenia przynajmniej częściowo. Rozbieżności interesów będą zawsze występować w dziedzinie rozdziału dochodu społecznego, lecz możliwa jest zupełna zgodność w zakresie metod i środków zmierzających do osiągnięcia najlepszego wyniku gospodarczego, stanowiącego właśnie przedmiot tego rozdziału i tu

rozumna i fachowa orjentacja opinji społecznej ma ogromne znaczenie.

Z punktu widzenia produkcji społeczeństwo skupia się w czterech głównych grupach: 1. rolnictwo, 2. przemysł i handel, 3. rzemiosło i 4. świat pracy. Każda z tych grup ma swoje organizacje i związki zawodowe stanowiące niejako podbudowę dla działalności państwa w zakresie jego polityki gospodarczej.

Opinjowanie gospodarczych projektów rządu przed ich ogłoszeniem, a następnie popularyzowanie ich treści i umiejętne interpretowanie i stosowanie jest najważniejszym celem zbiorowej pracy inteligentnego społeczeństwa. Także dawny parlamentaryzm polityczny nabiera coraz więcej cech parlamentaryzmu gospodarczego. W świetle tej ewolucji tem dobitniej zaznacza się konieczność poznania elementarnych zasad ekonomji, która stała się już nieodzowną częścią ogólnego wykształcenia obywatelskiego.

SPIS RZECZY.